Rok I Warszawa 31 października 1936 r. Nr. 3

ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie 2 zł — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 zł. — rocznie 24 zł. Pojedynczy numer 60 gr

Warszawa, Kopernika 30, V piętro, tel. 2-68-60 Konto P.K.O. 466

Redakcja rękopisów nie zwraca
Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

CENY OGŁOSZEŃ: Cała 4-ta strona okładki 400 zł — pół 200 zł, ćwierć 100 zł. — 2 i 3-cia str. okładki i za tekstem: cała 340 zł. — pół 170 zł. — ćwierć 85 zł. — Za wiersz mm na 4-ej str. 60 gr.; na 2-ej, 3-ej i za tekstem 50 gr. Dla poszukujących pracy za słowo 10 gr.

Przewodnictwo Komitetu Redakcyjnego zechciał objąć — na prośbę Prezydjum Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. — Profesor Dr. WITOLD STANIEWICZ, b. Minister Reform Rolnych.

TREŚĆ:

TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

Potrzeba współpracy przy zagospodarowaniu zielonych użytków.

Od kilku lat rolnicy prowadzą akcję zagospodarowania t. zw. zielonych użytków, a w pierwszym rzędzie łąk i pastwisk, które, jak wiadomo, stanowią znaczny odsetek gruntów*), przynoszących jednak tylko bardzo nieznaczne korzyści, a niekiedy zgoła żadne. O potrzebie tego zagospodarowania mówiło się już od dawna, nie było jednak czynnika, któryby zajął się jego zorganizowaniem, co wbrew wielu trudnościom natury technicznej, jakie przy tym wyłaniają się, jest konieczne. Na wstępie zaraz wysuwa się sprawa uregulowania stosunków wodnych tych gruntów które są położone przeważnie w miejscach niskich, nad rzekami, strumieniami lub kanałami odpływowymi, nieuregulowanymi i zabagniającymi niekiedy całe połacie obszarów zielonych. Poprawienie stosunków wilgotnościowych lokalnie, t. j. u poszczególnych gospodarzy, a nawet wsi, było niemożliwe bez uprzedniej regulacji głównego cieku wodnego, jakim jest rzeka, strumień lub kanał.

Można powiedzieć, że było to bodaj najważniejszą przeszkodą w pojęciu prac łąkarskich w latach dawniejszych. Rozwijała się kultura roślin polowych, gdzie regulacja stosunków wodnych była łatwiejsza do rozwiązania i możliwa lokalnie, natomiast użytki zielone pozostawiały zawsze w stanie niemal pierwotnym. Wszakże regulacja rzek jest to zadanie zbyt kosztowne i trudne do przeprowadzenia w drodze inicjatywy prywatnej, choćby ona objąć miała większe zrzeszenia rolników, jak np. całe wsie, a niekiedy nawet gminy.

Dopiero gdy w związku z akcją Funduszu

*) Łąki 3.804.000 ha, pastwiska 2.676.000 ha (17% obszaru Polski), nieużytki 3.986.000 ha (10,5% obszaru Polski), z czego na torfowiska przypada ok. 3.000.000 ha.

Pracy wszczęte zostały przez Rząd na większą skalę roboty wodno - melioracyjne, regulacja rzek, a zwłaszcza rzek mniejszych, niespławnych, mogła być zrealizowana. Fakt ten stał się momentem zwrotnym w całokształcie spraw związanych z zagospodarowaniem łąk i pastwisk Akcja państwowa daje obecnie możność kontynuowania melioracji szczegółowej, a w pierwszym rzędzie regulowania stosunków wodnych na poszczególnych terenach mniejszych, gdyż główne odpływy są już uregulowane, a następnie podjęcia prac nad właściwym zagospodarowaniem omawianych użytków w znaczeniu czysto rolniczym, t. j uprawy, nawożenia, siewu i pielęgnacji.

Powiedzieliśmy, że akcja państwowa stwarza te możliwości. Niestety, nie są one dotąd wykorzystywane należycie z powodu niewłaściwej organizacji i niezharmonizowania prac wodnomelioracyjnych z łąkarskimi. Roboty wodnomelioracyjne są wykonywane przez urzędy państwowe , zaś zagospodarowanie pasów gruntów położonych nad uregulowanymi rzekami powierzone zostało izbom rolniczym. Oba czynniki nie miały dotąd dostatecznego kontaktu, a rozpiętość tempa ich prac była b. duża. Podczas, gdy urzędy państwowe, posiadające znaczne środki finansowe i organizacyjne, zdołały zregulować w latach 1933/36 razem około 1.500 km. rzek niespławnych i kanałów, umożliwiających zagospodarowanie około 10.000 ha zielonych użytków, izby rolnicze, dysponujące przeważnie jednym etatem inspektora łąkarstwa i b. nikłymi środkami kredytowymi, mogły zagospodarować dotąd zaledwie kilkaset ha. Reszta terenów wymaga domeliorowania. Jednak w dotychczasowym układzie środków, jakimi dysponują te dwie grupy, t. j. melioracyjna i łąkarska, efekt gospodarczy jest, jak widać, b. nieznaczny i, o ile prace powyższe nie zostaną rychło należycie uzgodnione, dysproporcja musi wzrastać.

Jest to zagadnienie ważne. Jakkolwiek bowiem regulacja rzek jest niezmiernie pożyteczną pracą, a to samo dotyczy zagospodarowania łąk, to jednak dysproporcja w tych pracach stawia rolników w b. przykrym położeniu. Przed regulacją mieli oni łąki zabagnione, a trawy małowartościowe. Dziś przyczyny zabagnienia zostały usunięte, ale równocześnie znikł dotychczasowy porost, jako nie znajdujący dla siebie warunków, natomiast łąki szlechetne trzeba dopiero stworzyć. Trzeba do tego środków i znajomości rzeczy, czego rolnicy naogół nie posiadają. Potrzebny jest za tym odpowiednio liczny zespół fachowych łąkarzy, którzy mogliby im w tym pomóc. I to jest w tej chwili najważniejsze. Na drugim planie stoi sprawa kredytów, które w większości wypadków ograniczają się do pokrycia kosztów nasion traw i zakupu narzędzi specjalnych, a po części także nawozów pomocniczych. Nie stanowi to jednak pozycyj większych. Główną troską jest element instruktorski, który trzeba w dostatecznej ilości wyszkolić, a następnie uruchomić.

Osiągnięcie postępu w zagospodarowaniu zielonych użytków ma pierwszorzędne znaczenie dla rolnictwa, a w szczególności dla racjonalnej hodowli zwierząt, dla stabilizacji w tej dziedzinie i złagodzenia zmiennych warunków klimatycznych, a głównie opadów atmosferycznych, powodujących nadmiar lub niedostatek wilgoci, a w związku z tym lata dobre i złe dla łąk i pastwisk. Hodowla zyska po pierwsze na dobrym wychowie zwierząt, a po drugie na zabezpieczeniu karmy na zimę w postaci dobrego siana ew. także kiszonek, a przez to osiągnie w tym okresie większą mleczność. W pewnym związku z pastwiskami pozostaje więc sprawa mleczarstwa i spółdzielczości, a w dalszej konsekwencji podniesienia zamożności i kultury wsi. Dlatego należałoby czym prędzej zagadnienie łąkowo-melioracyjne uregulować, t. j. dążyć do jego zharmonizowania. Aby usunąć niewspółmierność w akcji wodno - melioracyjnej i łąkarskiej, należałoby zbliżyć ze sobą czynniki pracujące na polu melioracji z czynnikami łąkarskimi, co pozwoli na lepsze zrozumienie wzajemnych zadań i potrzeb i osiągnięcie lepszej współpracy. Z tego względu programy prac w zakresie regulacyj rzek winny być opracowywane w ściślejszym niż dotąd porozumieniu z izbami i organizacjami rolniczymi. Programy te winny być raczej fragmentem programu rolniczego i być w sposób naturalny z nim zespolone. Dotyczy to strony nietylko gospodarczej, lecz poniekąd także technicznej. Szata roślinna istniejących terenów łąkowo - pastwiskowych, przez które projektowana jest trasa nowej rzeki czy kanału, jest tak różnorodna i tak wrażliwa na najmniejsze zmiany w stosunkach wilgotnościowych, że projektowany poziom wód w zregulowanym głównym wodocieku winien być przedmiotem bardzo starannych studiów. Dlatego przedwstępne badania do projektu regulacji rzeki winny prócz studiów niwelacyjnych i hydrotechniczych w większym niż dotąd stopniu uwzględniać różnice glebowe i szatę roślinną. I dlatego ścisła współpraca przedstawicieli tych dziedzin jest potrzebna.

Nadto projekt techniczny winien przewidywać nietylko jednostronne możliwości w zakresie odwodnienia terenu, lecz prócz tego jego nawadniania, przewidując równocześnie potrzebę budowy śluz i ustalając ich rozmieszczenie. Nie małe znaczenie mają także inne budowle zwłaszcza przy regulacji mniejszych rzek i kanałów, jak np. wodopoje dla inwentarza, dalej specjalne urządzenia dla moczenia lnu i konopi i inne. Brak tych dodatkowych budowli byłby nieuwzględnieniem lokalnych potrzeb ludności rolniczej, która obejść się bez nich nie może, a szukając na własną rękę rozwiązań uzupełniających dokonaną regulację, oczywiście czyni to niewłaściwie, co w rezultacie odbija się b. ujemnie na utrzymaniu w dobrym stanie uregulowanego wodocieku.

Pomijamy już takie sprawy, jak uprzednie przygotowanie właścicieli gruntów, mających podlegać regulacji, do tej akcji, t. j. zapewnienie sobie zrozumienia z ich strony dla zamierzonych robót, a co za tym idzie zyskania współdziałania, a po wykonaniu robót należytego ich konserwowania. Są to sprawy organizacyjne, które mogą usprawniać roboty w toku ich wykonywania, a osiągnąć to można znów w ściślejszej współpracy z organizacjami i izbami rolniczymi.

Dla dobrego porozumienia izba powinna posiadać własnego referenta melioracyjnego, hydrotechnika, który potrafiłby dostatecznie wczuć się w potrzeby rolnictwa i być jego wyrazicielem wobec urzędów państwowych, a zarazem łącznikiem między tymi organizacjami. Winien on ponadto udzielać pomocy technicznej rolnikom przy wykonywaniu mniejszych szczegółowych melioracyj, gdzie tego zajdzie potrzeba.

Trudno byłoby tutaj podać wszystkie zadania wynikające ze współpracy izb rolniczych i urzędów wodno - melioracyjnych. Czyni to — jak wiemy — memoriał Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, dotyczący zadań izb w dziedzinie wodno - melioracyjnej. Tutaj należałoby wspomnieć jeszcze o potrzebie opiniowania izb rolniczych w zakresie ustawodawstwa wodnomelioracyjnego, a także umożliwienia izbom udziału w dochodzeniach wodno - prawnych na gruncie w celu obrony interesów rolnictwa.

Takie powiązanie techniki wodno - melioracyjnej z rolnictwem niewątpliwie będzie korzystne dla stron obu.

Niezależnie od ścisłej współpracy urzędów państwowych i izb rolniczych na terenach ich działalności wskazanym było by również zbliżenie między stowarzyszeniami melioracyjnymi i łąkarskimi, np. między stowarzyszeniami łąkarzy i inżynierów wodno - melioracyjnych, celem omawiania zagadnień natury ogólniejszej z zakresu techniki, organizacji i t. p. Bliski kontakt w pracy codziennej, a nadto zbliżenie między zainteresowanymi organizacjami pozwoli na lepsze zrozumienie zadań i na osiągnięcie należytych wyników. Wprawdzie poczynania w tym kierunku istnieją, ale są one jeszcze nie zadawalające.

Inż. Leonard Gumiński.

Walczmy z zapaleniem wymion u krów mlecznych.

Do sprawy zapalenia wymion nie przywiązywało się u nas dotychczas zbyt wielkiej wagi. Po prostu stwierdzało się od czasu do czasu, że jakaś sztuka daje z jednej lub z paru ćwiartek wymienia coraz mniej mleka, że to ostatnie często pozostawia drobne grudki na cedzidle, że przy ugniataniu wymion odczuwało się niekiedy stwardnienia i że wreszcie czasem jeden strzyk przestawał wogóle dawać mleko — i to zazwyczaj wszystko. Krowa po pewnym czasie zwykle wracała do zdrowia, przynajmniej tak się zdawało, a wypadki martwicy strzyku naogół były o tyle rzadkie, że nie wydawało się istotnym bicie z tego powodu na alarm. Tymczasem za granicą, tak w Europie, jak w Ameryce i nawet w Australii, już od przeszło 10-ciu lat bliżej zajęto się kwestią stanu wymion i ku ogólnemu zdziwieniu wszędzie zaczęto stwierdzać niesłychane rozprzestrzenienie się zapalenia wymion, zwanego mastitis. Liczba prac badawczych w tym kierunku idzie już w setki. Wynika z nich, że **w Europie liczba krów chorych na mastitis wynosi około 30%.** Dochodzi do tego, że w niektórych oborach krowa zdrowa staje się rzadkością. Zdaje się, że w Polsce pod tym względem też nie jest lepiej. W paru oborach próbnie zbadanych stwierdzono w 50% i więcej nienormalny stan wymion!

Powstaje pytanie, dlaczego o tym nie wiedział

hodowca, który przecież ma możność ciągłej obserwacji swego stada. Istota rzeczy zdaje się tkwić w tym, że choroba wymion grasuje **przeważnie w postaci utajonej — chronicznej,** przez co prawie wymyka się z pod bezpośredniej obserwacji, a natomiast stan zapalny ostry, łatwiejszy do zauważenia, jest bez porównania rzadszy. Obydwa stany zapalne wymienia krowy wywołane zostały inwazją drobnoustrojów, przeważnie paciorkowców (Streptococcus agalactiae) poprzez kanały strzykowe do środka wymienia. Na skutek patologicznego stanu tkanki wymienia wydzielanie mleka zaczyna szwankować zarówno ilościowo, jak i jakościowo, co podwójnie bije w interesy mleczarstwa, gdyż **chora krowa daje mniej mleka o ok. 20% i jakość jego jest o wiele gorsza.** W niektórych krajach z tego powodu przypisuje się straty, dochodzące do $^1/_3$ całej produkcji mlecznej. Mleko takie ma mniej cukru — laktozy, mniej kazeiny, co w połączeniu z niższą niż zwykle kwasowością mleka sprawia, że nie można go niekiedy używać do celów serowarskich, gdyż skrzep po dodaniu podpuszczki formuje się zbyt wolno i po uformowaniu się jest za mało zwarty. Jeśli jeszcze weźmiemy pod uwagę, że mleko od krów dotkniętych zapaleniem wymion zawierać może duże ilości bakteryj typu coli (t. zw. wzdymające), oraz że smakowo bywa silnie zmienione, jasnym się nam wyda, na jakie niebezpieczeństwo wystawione jest z tego powodu serowarstwo i jak ważną jest sprawa rychłego przedsięwzięcia szerszych wysiłków dla zahamowania rozwoju mastitis.

Chcąc walczyć z zapaleniem wymion, trzeba najpierw wiedzieć, które sztuki są chore. Zasadniczo najwięcej ma tu do powiedzenia kontrola weterynaryjna obór, jednak względna prostota niektórych metod diagnostycznych, tych zwłaszcza, które oparte są na zmianach w składzie chemicznym mleka, umożliwić powinna wzięcie udziału w akcji wykrywania krów chorych również osobom bezpośrednio zainteresowanym w ilości i jakości produkcji mlecznej, t. j. rolnikom i mleczarzom.

Ze wstępnych metod diagnostycznych stosuje się **oględziny wymion oraz próbę na obecność grudek fibryny w mleku** z oddzielnych ćwiartek. Przy uchwyceniu wymienia dłońmi u krów dotkniętych zapaleniem wyczuć można **często obecność zgrubień i stwardnień w tkance gruczołu mlecznego.** Przy sączeniu przez gęste czarne sukno mleko od krów chorych pozostawia czasem na filtrze drobne płatki. Niektóre firmy zagraniczne produkują specjalne kubki, zaopatrzone w gęste sitka, zatrzymujące grudki mleka — dowód zapalnego stanu wymienia. Próby te są jednak za mało czułe, gdyż przepuszczają szereg wypadków zapalenia mniej ostrych, lecz także niebezpiecznych.

Jako czulsze próby stosuje się najczęściej oznaczenie chloru, odczynu mleka, zawartości katalazy oraz ilości leukocytów w mleku. Dla wykonanie poza laboratorium stosunkowo najlepiej nadają się próby na odczyn (PH) mleka i na zawartość chloru. Do wszystkich prób zasadniczo stosować należy mleko z oddzielnych strzyków.

Próbę na odczyn mleka przeprowadza się z pomocą skrawków bibuły, alkoholowym roztworem bromotymolu. Na papierek taki wpuszczamy bezpośrednio ze strzyka kroplę mleka: kolor żółto - zielony będzie wskazywał na normalne mleko, kolor ciemno - zielony lub zielononiebieski wyraźnie będzie pouczał o „alkaliczności" mleka, a tym samem o zapalnym stanie wymienia. Próba z bromotymolem też nie wykrywa wszystkich krów chorych i skuteczna jest tylko w około 60% wypadków.

O wiele pewniejsza, lecz nieco bardziej skomplikowana jest **próba na chlor.** Według Rosell'a pozwala na wyłowienie ok. 90% krów chorych. Próbę na chlor przeprowadzić można następująco: do 5 cm^3 mleka (z oddzielnej ćwiartki wymienia, udojonego w początku, po odrzuceniu początkowych porcyj) dodaje się 10 kropli 10% chromianu potasu i 2 cm^3 $^1/_{10}$ normalnego roztworu azotanu srebra. Po wymieszaniu płynów obserwuje się zabarwienie; kolor żółty, kanarkowy będzie wskazywał, że ilość chloru w mleku jest większa od 0,14%, co z kolei przemawia za tym, że krowa dotknięta jest zapaleniem wymienia; kolor czerwony lub pomarańczowy będzie dowodził zawartości chloru poniżej 0,14%, czyli normalnego stanu wymienia.

Istnieje jeszcze szereg innych metod, m. in. metody bakteriologiczne, które wespół z próbami chemicznymi pozwalają na postawienie zupełnie pewnej już diagnozy co do stanu wymienia, tym nie mniej próby wyżej opisane z dużym prawdopodobieństwem pozwolą nam wyłowić sztuki dotknięte zapaleniem wymion.

Następuje teraz drugie pytanie: co robić z chorymi krowami i jak zwalczyć chorobę? Niestety, zupełnie skutecznych lekarstw dotychczas nie znaleziono. Po za ogólnym przestrzeganiem czystości krów i ich pomieszczenia ogólnie zaleca się oddzielenie krów chorych do zdrowych. Jak z danych z literatury wynika, skutecznym oka-

zało się częste zdajanie mleka z chorych ćwiartek (np. co 1 — 2 godziny). Inni autorowie zalecają szczepienie surowicą streptokokową, inni płókanie wewnętrzne wymion roztworem entozonu, azotanu srebra i t. p., jeszcze inni doustny dodatek formaliny (wraz z paszą lub napojem), jednak środki te nie dają całkowicie zadawalających wyników.

Minett, wychodząc z założenia, że głównym źródłem zakażenia krów jeszcze zdrowych są brudne ręce dojących, zaleca, poza przestrzeganiem ogólnej higieny udoju, **separację oraz dojenie sztuk chorych na samym końcu,** po uprzednim załatwieniu się z krowami zdrowymi. Unika **się przez to przenoszenia bakteryj ze sztuk chorych na zdrowe.** Paroletnie doświadczenia zagranicą wykazały, że sposób ostatni gorąco można polecać, jako najlepszą i jednocześnie najprostszą metodę systematycznej walki z zakaźnym zapaleniem wymion u krów mlecznych.

Dr. inż. Eug. Pianowski.

Warunki chowu owcy kożuchowej.

Naukowe rozważania na temat produkcji kożuchów i owcy kożuchowej tylekroć były dyskutowane na łamach czasopism hodowlanych, że zbyteczne byłoby ponownie z tej strony podchodzić do wyszczególnionego w nagłówku zagadnienia. W niniejszym artykule chodzić mi będzie głównie o naświetlenie ze strony praktycznej tej gałęzi produkcji i jej możliwości przyszłościowych.

W pierwszym rzędzie należy się zastanowić, chociaż po krótce nad tym, czy posiadamy pogłowie owiec, które w obecnym stanie mogłyby nam dostarczyć surowca kożuchowego. Na podstawie analizy porównawczej, jakiej dokonano nad owcą kresów północno - wschodnich, a owcą romanowską należy stwierdzić, że znaczna część pogłowia wrzosówki cechami okrywy jest bardzo zbliżona do tej niedawno za ideał pod względem wartości kożuchowej uważanej owcy rosyjskiej. Dotyczy to zarówno tak typu okrywy, jak i jej budowy, sortymentu i gęstości. Odsetka takich sztuk w stosunku do całości pogłowia jest znaczna, dochodzi bowiem do 30% w przecięciu. zwłaszcza na Wileńszczyźnie.

Naturalnie nie należy rozumieć przez to, że odsetka ta jest w całości w typie standartowym. Podobnie jak u owcy romanowskiej znajdą się i w tej grupie owiec odchylenia mniej lub więcej różne, nie mniej jednak zamykające się w granicach dobrej użytkowości. Jeśliby chodziło o bezwzględną liczbę takiego pogłowia, to w przybliżeniu można ją przyjąć na 126.000 sztuk, rozsianych wśród pogłowia tego typu owiec na terenach województw wileńskiego, nowogródzkiego, północnej części województwa białostockiego i i północno - zachodniej części województwa poleskiego.

Jest to cyfra imponująca, a bynajmniej nie wygórowana, jeśli się zważy, że na wspomnianym terenie ilość owiec o typie wrzosówki przyjąć należy na przeszło pół miliona sztuk.

Jakże się zatem dzieje, że przy tak poważnej ilości owiec, zdatnych jako materiał na produkcję dobrego kożucha, nie posiadamy niemal zupełnie własnego surowca, a przeciwnie zmuszeni jesteśmy wyższe jego sorty sprowadzać z zagranicy.

Przyczyna zupełnie prosta. Surowiec, że się tak wyrażę, pobrany z owiec w tym stadium w jakim byłby zdatny na przerób, niemal wogóle na rynkach się nie ukazuje. Przyczyny tego są następujące. Skóra owcza uważana jest u nas naogół mylnie jako produkt uboczny niemal odpadkowy, a dominującą supremację ma nad nią mięso. Jest to przyczyna natury ogólnej, która dzięki brakowi zastanowienia się nad wartością owczyny ze strony tych, których celem jest przede wszystkim osiągnięcie z owcy mięsa, czyni ogromne szkody. Złe obciągnięcie skóry, zanieczyszczenie, złe wysuszenie lub pozostawianie owczyny dłuższy lub krótszy czas bez opieki po ściągnięciu, czyni najlepszy nawet materiał bądź częściowo, bądź całkowicie niezdatny do dalszej przeróbki.

Drugą z kolei przyczyną natury szczegółowej to kwestia samego surowca. Wiadomą skądinąd jest rzeczą, że tylko owczyny z owiec młodych, 6 — 9 miesięcy, przy odpowiednim odroście okrywy po pierwszej strzyży, nadają się na kożuchy wyższej sorty, za któreby można osiągnąć cenę wyższą. Niestety tego rodzaju materiału u nas w handlu zupełnie nie ma. Dzieje się to wskutek tego, że jagnięta owcy kożuchowej przy tych dodatnich, jeśli chodzi o zdatność owczyny na kożuch warunkach, nie wchodzą w rachubę jako materiał rzeźny. Ich waga żywa w tym okresie wzrostu nie przewyższa zazwyczaj 18 kg, co w najlepszym razie równa się 9 kg

wagi bitej. Takiej owcy żaden rzeźnik nie kupi, a gdyby nawet kupił, to mięsa z takiej owcy nie sprzeda. Cóż zatym czyni hodowca? Czeka aż owca dojdzie do wagi conajmniej 28 kg, która dzisiaj przy zarysowującym się zbycie na baraninę uważana jest za dopuszczalne minimum. W tym okresie jednak bądź charakter okrywy, bądź jej stadium wzrostu po strzyży, względnie już i wiek owcy, jako też związane z nim zmiany w budowie okrywy czynią owczynę niezdatną na przerób wyższej sorty kożuchów. Tak ma się rzecz, jeśli chodzi o owce kożuchowe typu wrzosówki. Niemal analogiczne błędy dają się zauważyć przy produkcji surowca kożuchowego typu rumuńskiego, który u nas dostarczyćby mogła krzyżówka karakuła na podkładzie czarnej świniarki, względnie szlachetniejsza forma świniarki czarnej. W tym wypadku nie może chodzić już o mięso jagniąt, gdyż te ze względu na wartość skórki jedynie do wieku około 4 miesięcy muszą być bite. Wszystkie skórki zdejmowane w wieku późniejszym w hodowli owiec o tym kierunku będą mniej wartościowe i będą czynić hodowlę mało lub wcale nieopłacalną.



Owca wrzosówka chowu prof. Z. Moczarskiego.

(*Klisza z pracy prof. Z. Moczarskiego*).

Największym błędem w tej dziedzinie produkcji, to zbyt małe skórki, a więc i tutaj w pierwszej mierze musi nastąpić zwiększenie wyrostowości pogłowia, by dorównać pod względem wielkości surowcowi importowanemu do nas z zagranicy (przede wszystkim z Rumunii). Dodać jeszcze należy względy takie, jak jednolitość okrywy, jej długość, połysk i ogólne wyrównanie budowy, co już tyle razy było omawiane, że powtarzanie wydaje się rzeczą zbyteczną.

Na skutek omówionych stosunków w handlu kożuchowym surowcem krajowym ma się do czynienia z materiałem mało wartościowym, który pochodzi przeważnie z owiec starych, o wadliwej budowie okrywy, z owiec źle pielęgnowanych, nieodżywionych w okresie jagnięcym. Wełna takich skór znajduje się zazwyczaj w stadium przerośnięcia, albo często przeciwnie bywa zbyt krótka. Skóry zwierząt młodych są bardzo małe i słabe. Przeciwnie te, które pochodzą z owiec starych są za ciężkie, za grube, mało elastyczne i po garbowaniu dają materiał nierozciągliwy, miejscami sztywny, jednym słowem mało wartościowy.

Prócz omówionych dopiero co błędów hodowlanych, jednym z najbardziej wymagających usunięcia to „pstrokacizna" rasowa, jaka się u nas obserwuje w terenie. W takich warunkach nie ma mowy o tym, by mógł się opłacić skup i sortierka skór kożuchowych. Handlarz skór, podobnie jak garbarz i kuśnierz, muszą mieć materiał możliwie choć z grubsza jednolity, gdyż sortyment kożucha jest stosunkowo ciasny, a sortyment skór tak różnolity, że więcej niż 50% materiału na przeróbkę się nie nadaje.

Z powyższego krótkiego przeglądu trudności napotykanych w dziale produkcji naszych owiec kożuchowych wynika, że możliwości jej rozwoju są na razie wybitnie nieprzychylne.

Jeśli się doda do tego, że naogół zapotrzebowanie na kożuch u nas jest stosunkowo niewielkie i że wskutek zubożenia szerokich mas rolniczych — tego najważniejszego dzisiaj odbiorcy kożucha — wymagania co do jego jakości są niezwykle niskie, perspektywy na przyszłość dla hodowców owcy kożuchowej są ogromnie niewesołe. Dla dopełnienia obrazu obecnej koniunktury, jeśli chodzi o produkcję kożucha, należy dodać, że kożuch jako odzież typowo użytkowa, a nie luksusowa, winien być możliwie tani, a równocześnie trwały. Jest to też jeden z czynników niezbyt pomyślnych, jeśli chodzi o opłacalność chowu owcy kożuchowej. Nie mniej jednak tak być musi, bo nikomu nie można nakazać zarówno częstej zmiany kożucha, jak i uznawania go za odzież reprezentacyjną. Poza tym wszystkim należy wziąć pod uwagę jeszcze jeden ważny moment, a mianowicie z każdym dniem zatracający się u nas folklor, który jako jedną z integralnych części składowych odzieży — przynajmniej w większości okolic Polski — uwzględnił kożuszek bądź kożuch.

Nie mniej ważny moment warunkujący możność rozwoju produkcji kożuszarskiej to kwestia ograniczonych możliwości rozwoju motoryzacji i komunikacji naszego kraju, zarówno jak niewielka chłonność tego produktu ze strony naszej armii i przedsiębiorstw państwowych.

Oto w ogólnych zarysach stan koniunktury,

przed jaką stoi hodowla i chów użytkowy owcy kożuchowej.

W tych warunkach należy stwierdzić, że jednostronny kierunek hodowlany nie ma szans rozwoju. W jednym z najbliższych numerów „Życia Rolniczego" zastanowimy się nad możliwościami chowu owcy o własnościach kombinowanej użytkowości.

Świsłocz.

Dr. Mieczysław Czaja.

Piąte targi na jęczmień browarny w Poznaniu.

Pomiędzy szeregiem imprez periodycznych zasłużone prawo obywatelstwa wyrobiły sobie Targi na Jęczmień Browarny w Poznaniu; wie o nich każdy rolnik, browarnik, kupiec zbożowy, eksporter. To też w dniach od 14 do 16 września r. b. liczne grono zainteresowanych przewinęło się przez pięknie urządzoną wielką salę Targów przy ul. Bukowskiej.

Niekorzystny przebieg pogody w ostatnich miesiącach wpłynął na pewne zmniejszenie udziału plantatorów jęczmienia w Targach tegorocznych. Jeżeli chodzi o jakość jęczmienia, to przeważał towar średni. Bardzo skrupulatnie wykonana anonimowa ocena próbek jęczmienia przez Komisję Sędziowską, złożoną z przedstawicieli nauki, browarnictwa, słodownictwa, rolnictwa praktycznego i handlu, pod przewodnictwem prof. T. Chrząszcza, na podstawie analizy laboratoryjnej służyła za podstawę orientacyjną przy dokonywaniu tranzakcyj handlowych. Ceny na tegorocznych Targach wahały się od 20 zł. do 24.50 przy równoczesnych notowaniach Giełdy Poznańskiej 19 do 20 zł. Obroty zanotowane przez maklera giełdowego, urzędującego na Targach, sięgały około 900 tonn. W roku bieżącym, wbrew dotychczasowej tradycji, kilka cennych nagród uzyskały województwa środkowe, — w latach poprzednich palmę pierwszeństwa niepodzielnie dzierżyła Wielkopolska.

Pierwszą nagrodę w postaci dyplomu na medal złoty otrzymał p. Antoni Byszewski, wielce zasłużony działacz na polu organizacji i jakościowego podwyższenia produkcji jęczmienia w Polsce, prezes Związku Wytwórców Jęczmienia Browarnego. W tym miejscu mego sprawozdania nie mogę pominąć milczeniem okazywanych z tego powodu objawów szczerego zadowolenia, jakiego byłem świadkiem, ze strony społeczeństwa wielkopolskiego. Obecny bowiem prezes od samego powstania Związku niezmordowanie i bezinteresownie dawał swą cenną inicjatywę i pracę dla Związku, przy czym jak dotąd nie uzyskał ani razu odznaczenia.

Przy tej sposobności mogę podkreślić jeszcze jeden fakt znamienny, że Związek Wytwórców Jęczmienia Browarnego jest jedną z tych nielicznych organizacyj międzydzielnicowych, na terenie której absolutnie nie dadzą się zauważyć — po prostu nie istnieją antagonizmy dzielnicowe. Czynnik ten niewątpliwie i nadal zapewni pożytecznej inicjatywie i pracy Związku Wytw. Jęczmienia stuprocentową wydajność pracy.

Listę nagrodzonych próbek zamieszczam na końcu sprawozdania.

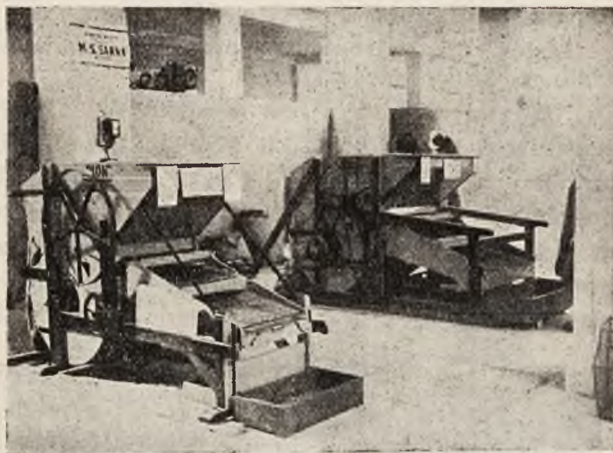
Niewątpliwym sukcesem Związku W. P. jest ściągnięcie na Targi kilku próbek jęczmienia mniejszej własności. Już od paru lat prowadzi podobno Związek akcję doświadczalną na terenie mniejszych gospodarstw ze znacznym nakładem pracy. W tym jednak roku, jak mnie informowano, Związek wkroczył na drogę dającą wyniki bardziej praktyczne, rozprowadzając w paru okręgach własnym nakładem nasiona uszlachetnione, z których też po raz pierwszy zostały nadesłane próbki handlowe jęczmienia na tegoroczne Targi — brawo!



Ogólny widok piątych Targów Jęczmiennych w Poznaniu.

Jeżeli chodzi o zachowanie się poszczególnych odmian, to najlepsze wyniki dała Isaria i Danubia. Mam jednak powody suponować, że podobnie jak zabłysły i zgasły na firmamencie Targowym inne rewelacyjne odmiany, jak naprz. Hanna i Złoty — zblednie również gwiazda Isarii na korzyść nowych odmian gruboziarnistych, wypracowanych już dziś w kożniach polskich hodowców.

Na ostatnich paru Targach Jęczmienia w Poznaniu dała się zauważyć tendencja rozszerzenia imprezy na działy pokrewne, jak chmielarstwo, słodownictwo, przemysł maszyn czyszczących, nasiennictwo jęczmienne i t. p. Mam wrażenie, że w tej dziedzinie organizatorzy natknąć się mogą na negatywne ustosunkowanie Zarządu Targów Poznańskich, który mógłby upatrywać w tym wkroczenie w jego atrybucje. Mam też wrażenie, że z tych właśnie względów z Targów Jęczmiennych w Poznaniu nie da się zrobić tak szeroko zakrojonej imprezy, jak naprz. podobne targi w Londynie. Wystawa maszyn nie może trwać trzy dni, zaś na nasinnictwo jest to termin nieodpowiedni.



Stoisko M. Sarny z Płocka, budzące powszechne zainteresowanie. — Zdjęcie przedstawia dwie maszyny, dające możność dokładnego oczyszczenia jęczmienia.

Natomiast dział chmielarski w założeniu swoim powinien się łączyć z jęczmiennym, podkreślali to zresztą bardzo silnie sami browarnicy, którym nie na rękę, że obecnie muszą oddzielnie udawać się na targi jęczmienne i oddzielnie na chmielarskie.

Nad program zawsze będą zasługiwały na zwerbowanie eksponaty w postaci ciekawych nowości z działu maszynowego, nasiennego, czy innych.

Na zakończenie wreszcie należy wyrazić słowa uznania pod adresem bezpośredniego organizatora Targów tegorocznych, doktora J. Dmochowskiego, który godnie reprezentował tradycję wysokiej klasy zdolności organizacyjnych swego poprzednika inż. St. Radomskiego.

Nagrody Komitetu Targów.

Dwie pierwsze nagrody:

próba Nr. 11 z maj. Brzymowice, pow. Włocławek, producent p. Byszewski Antoni, odmiana „Isaria Ackermanna".

próba Nr. 23 z maj. Grabonóg, pow. Gostyń, producent p. Lossow Dobrogost, odmiana „Isaria Ackermanna".

Pięć drugich nagród:

próba Nr. 38 z maj. Śliwno, pow. Nowy Tomyśl, producent p. Hildebrand Hans, odmiana „Isaria Ackermanna".

próba Nr. 67 z maj. Czacz - Białcz, pow. Kościan, producent p. Jan hr. Żółtowski, odmiana „Isaria Ackermanna".

próba Nr. 1 z maj. Drobnin, pow. Leszno, producent p. Ponikiewski Stefan, odmiana „Danubia Ackermanna".

próba Nr. 28 z maj. Turzynów, pow. Kutno, producent p. Zalewski Feliks, odmiana „Złoty" ze Svalöf.

próba Nr. 60 z maj. Krośniewice, pow. Kutno, producent p. Murzynowski Józef, odmiana „Danubia Ackermanna".

Sześć trzecich nagród:

próba Nr. 51 z maj. Wróblewo, pow. Szamotuły, producent p. Turno Jan, odmiana „Hanna", Proskowetz'a.

próba Nr. 65 z maj. Chobielin, pow. Szubin, producent p. Reysowski Julian, odmiana „Hanna".

próba Nr. 59 z maj. Krośniewice, pow. Kutno, producent p. Murzynowski Józef, odmiana „Isaria Ackermanna".

próba Nr. 62 z maj. Ponętów Górny i Dolny, pow. Koło, producent p. Karczewski Witold, odmiana „Isaria Ackermanna".

próba Nr. 30 z maj. Mikorzy, pow. Konin, producent p. Świniarski Tadeusz, odmiana „Isaria Ackermanna".

próba Nr. 66 z maj. Szczepowice, pow. Kościan, producent p. Forstmann Wilhelm, odmiana „Danubia Ackermanna".

Obserwator.

Z rolniczej prasy zagranicznej.

Jak ustrzec się przed „czarną nóżką" pszenicy.

„Czarną nóżkę" pszenicy wywołują różne grzybki z grupy podstawczaków niższych. Najbardziej znanym jest Ophiobolus graminis i Ophiobolus herpotrichus, które niszczą młode siewki, a poza tym Cercosporella herpotrichoides, który powoduje załamywanie się młodych źdźbeł. Ophiobolus niszczy zazwyczaj korzenie, z których przedostaje się do podstawowej części źdźbła, Cercosporella zaś atakuje korzonki u nasady. Bardzo często oba te szkodniki występują jednocześnie, opadając nietylko pszenicę, ale

także i jęczmień, zwłaszcza zimowy, natomiast żyto i owies w bardzo słabym stopniu. Z tego więc względu nie jest wskazane sianie jęczmienia po pszenicy, lub też pszenicy po pszenicy. W wypadku uprawiania pszenicy po zimowym jęczmieniu, oraz nawożenia roli obornikiem niedostatecznie przefermentowanym, można stwierdzić silne występowanie czarnej nóżki. Ophiobolus herpotrichus często występuje na pokrewnym pszenicy perzu, tym usilniej więc należy dążyć do jego wyniszczenia.

Stadium przetrwalnikowe (talentospory) zimuje w glebie, dlatego też z reguły po łagodnych zimach czarna nóżka pojawia się masowo.

Obok tych dwóch rodzai grzybków mogą występować i inn, jak np. Fusarium. Dotychczas wyodrębniono 7 różnych gatunków Fusarium, występujących na ziarnach, kłosach i źdźbłach pszenicy. Ponieważ zaatakowanie pszenicy przez Fusarium — osłabia jej odporność przed grzybkami wywołującymi czarną nóżkę, należy więc w pierwszym rzędzie nie dopuścić do rozwoju Fusarium. Aby temu zapobiec, trzeba pszenicę bejcować. Autor zaleca w tym wypadku stosowanie 0,1% (objętościowo) roztworu formaldehydu Worki ze zbożem zanurza się na 15 minut do płynu, po czym, gdy płyn obcieknie, wysypujemy ziarno, rozkładamy cienką warstwą,aby obeschło. Pszenica taka może być użyta do przemiału, nie ma już bowiem zapachu, ani nie jest trująca.

W ostatnich latach zauważono, że pszenica wysiana późno na polu po okopowych lub po koniczynie nie była wcale, lub tylko w małym stopniu zaatakowana przez Ophiobolus i Cercosporella. W wypadku jednak, gdy gleba była spulchniona, a więc warunki do rozwoju mikroflory były sprzyjające, wtedy nawet przy późnym sie wie pszenicy oba te szkodniki wystąpiły masowo Najlepszym więc środkiem zapobiegawczym w tym wypadku jest zwałowanie powierzchni gleby, przez co zmniejszają się ilości przestworków, zwłaszcza większych, w których mogłyby się rozwijać grzybki chorobotwórcze. Autor szczególnie zaleca stosowanie przed siewem wału podpowierzchniowego, w tym bowiem wypadku ziarno padnie na zwartą warstwę roli, dookoła ziarna nie będzie wolnych przestrzeni, a więc i pasorzyty nie będą mogły wykształcić swej grzybni.

Aby się więc ustrzec przed czarną nóżką pszenicy, należy uwzględnić następujące rzeczy:

1. Zastosować odpowiednią kolejność plonów.

2. Nie nawozić obornikiem niedostatecznie sfermentowanym.

3. Bejcowanie ziarna pszenicy przeciw Fusarium.

4. Podpowierzchniowe wałowanie gleby.

5. Dobre wgniecenie ziarna pszenicy w glębę i dobre nakrycie, co można osiągnąć przez puszczenie wału zaraz za siewnikiem. (Schliphacke w Deutche Landw. Presse Nr. 36 z 1936 r.).

Gospodarcze znaczenie skarmiania mytych liści buraczanych.

W stosunkach niemieckich liście buraczane pokrywają około 5 do 7,5% ogólnego zapotrzebowania pasz soczystych dla pogłowia krów, jednakże są one zadawane w stanie, przy którym zawierają około 20% — w stosunku do wagi brutto — zanieczyszczeń. Wskutek tego przy dawce 70 — 80 kg. świeżych liści na krowę dziennie — połyka ona około 14 — 16 kg. ziemi, co wpływa szkodliwie na przewody i procesy trawienne — a poza tym obniża zdolność do pełnego wykorzystania wartości odżywczej paszy. Przy zakwaszaniu liści buraczanych zanieczyszczenia wywołują szkodliwe procesy fermentacyjne, wpływające ujemnie na wartość odżywczą smak i zapach kiszonki.

Stosowanie mycia liści wywołuje natomiast m. in. zwiększenie wydajności mleka, co można szacować na mniej więcej 1 kg. mleka od krowy dziennie. W jednym z gospodarstw, gdzie stosowano mycie liści, przy czasowym przejściu na liście nie myte, chociaż świeżo zrywane, wydajność od 45 krów spadła niezwłocznie o 50 kg. dziennie.

Liście myte zostają ponadto przez bydło chętniej zjadane, niż liście zanieczyszczone. Jak z powyższego widać, mycie liści może wpłynąć na zmniejszenie ilości zadawanej krowom karmy.

W zrozumieniu ważności tej metody polepszenia paszy, do my⸱⸱a liści zostały w Niemczech wyprodukowane maszyny, których przydatność jest obecnie badana. Została również podjęta propaganda, zmierzająca do spopularyzowania wśród rolników zasady skarmiania tylko oczyszczanych liści buraczanych. (W. Stanss w Deutche Landw. Presse Nr. 40 z 1936 r.).

Walka z ogniem.

Walkę z klęską pogorzeli na wsi prowadzi w Stanach Zjednoczonych A. P. — Narodowy Związek Ochrony przed Pożarami. Poza dotychczas rozwiniętą akcją w dziedzinie popularyzacji

budownictwa ogniotrwałego, walką z przyczynami zaprószenia ognia oraz organizowaniem straży ogniowych i ich motoryzacją — zwrócił ostatnio Związek uwagę na konieczność uprzedniego racjonalnego zaopatrzenia osiedli wiejskich w wodę potrzebną do gaszenia ognia.

Opracowany w tej dziedzinie przez specjalny komitet raport zaleca m. in. zwrócenie uwagi na stworzenie łatwego dostępu do istniejących naturalnych zbiorników wody jak rzeki, strumienie i stawy, pogłębianie stawów, spiętrzanie wody bieżącej i tworzenie sztucznych zbiorników. W przypadku gdy stworzenie dogodnego dostępu do zbiorników wody jest utrudnione, lub zbiornik jest zbyt odległy, zaleca się kopanie specjalnych rowów, za pomocą których w przypadku pożaru mogłaby woda być doprowadzona do osiedli. W celu stworzenia racjonalnego planu zaopatrzenia wsi w wodę na wypadek pożaru zaleca raport nawiązanie porozumienia z władzami straży pożarnych.

Ponadto rozważany jest projekt uruchomienia przez Towarzystwa Ubezpieczeń od ognia specjalnych kredytów dla tych rolników, których gospodarstwa położone są w okręgu zasięgu istniejących na odpowiednim poziomie straży ogniowych, w celu urządzenia połączeń telefonicznych(!) — co ma zapewnić szybkie zawiadomienie straży o wybuchu pożaru i zorganizowanie łatwego zaopatrzenia w wodę.

Akcją powyższą interesują się żywo towarzystwa ubezpieczeniowe, kompanie telefoniczne i fabryki maszyn przeciwpożarowych.

(Nr. wrześniowy „Agricultural Enginering").

Wydaje się, że uwzględnienie zagadnienia zaopatrzenia wsi w wodę na wypadek pożarów jest w niemniejszym stopniu aktualne i u nas i pozwoliłoby w znacznym stopniu zapobiec stratom, jakie z tej racji ponoszą rolnicy.

EKONOMIKA

Ogólne uwagi w sprawie reformy podatkowej.

Usuwanie trudności, piętrzących się przed gospodarstwem społecznym Polski odrodzonej, czy to w pierwszym — inflacyjnym okresie, czy później w dalszych fazach koniunkturalnych po wprowadzeniu waluty stabilizowanej — przy obmyślaniu środków poprawy — czy wzmożeniu tętna życia gospodarczego, stale i oczywiście łączyło się z zagadnieniami podatkowymi.

Z jednej strony potrzeba spotęgowania wpływów podatkowych, z drugiej granica siły płatniczej obywateli — oto dylemat stale pojawiający się na porządku prac kolejnych rządów Rzeczypospolitej. Nie mam zamiaru omawiać tu teoretycznego uzasadnienia podatków, ich znaczenia gospodarczego i społecznego. Bez względu na to co mówi teoria, bez względu na to czym w istocie ma być, czy jest podatek, bez względu na teoretyczne zrozumienie przez obywateli obowiązku płatnika podatków i zrozumienie dobrodziejstw, jakie społeczeństwu wspólny wysiłek podatkowy przynosi — nie można zamykać oczu na dość brutalną rzeczywistość, t. j. fakt, że w praktyce obywatel prawie zawsze broni się od podatków, a rząd, odpowiedzialny za losy kraju pragnie zdobyć z tego źródła, oczywiście w granicach uzasadnionych, — maksimum wpływów. Stąd w zagadnieniu tym, aczkolwiek chodzi o interes wspólny, powstaje odwieczna pozorna sprzeczność pomiędzy interesem płatnika i interesem skarbu, czy innego, pobierającego podatek związku prawa publicznego.

Przyznaję się tu do wielkiego uproszczenia bardzo skomplikowanej kwestii. Przeszedłem mianowicie do porządku dziennego nad szeregiem doniosłych przyczyn, które wpływają w niemałej mierze na przedstawiony wyżej stan rzeczy. Okolicznościami tymi są niedoskonałości każdego prawie systemu podatków. Zapewne, gdybyśmy założyli, że wszystkie okoliczności, warunkujące dany system podatków, układają się idealnie — mielibyśmy być może do czynienia ze stosunkami sielankowymi. Czy jednak podobne stosunki nie zaistniałyby dopiero wówczas, gdyby wysokość obciążenia podatkowego zbliżała się do zera? W praktyce sielanki nie ma. Jest natomiast fakt udziału Państwa, czy samorządu w dochodzie obywatela. Im udział ten większy — tym kwestia podatków staje się bardziej delikatna.

W okresie powojennym ten udział na całym bodaj świecie wzrósł znacznie. Stąd płynie ży-

wotność i aktualność zagadnień podatkowych. W Polsce w szczególności ciężar podatkowy niewątpliwie bliski jest granic maksymalnych, a w pewnych przypadkach granice te przekroczył. Już zatem z punktu widzenia wysokości podatków — muszą posiadać sprawy podatkowe niezwykłą atrakcyjność. — Nie wyłącznie jednak.— Teoria podatków wskazuje, ogólnie biorąc, 5 zasadniczych warunków, którym odpowiadać ma system podatkowy. Oto one: 1) elastyczność, 2) wydajność, 3) czerpanie podatku z dochodu płatnika bez naruszenia substancji majątku, 4) sprawiedliwy rozkład ciężaru podatków, 5) prostota.

Zasady powyższe nabierają wagi wprost proporcjonalnie do wzrostu podatków.

Wszelkie odchylenia od wyliczonych kardynalnych warunków dobrej konstrukcji podatków muszą oczywiście odgrywać tym większą rolę ujemną, im bardziej dotkliwy jest ciężar ogólny podatków. W Polsce, jak już mówiliśmy, obciążenie podatkowe jest wielkie. Zwłaszcza w okresie dopiero co przeżytej przez gospodarstwo społeczne depresji gospodarczej zbliżaliśmy się stale lub nawet przekraczali maksymalną granicę obciążenia dochodu społecznego. W tych warunkach konstrukcja systemu podatkowego wyrastała do rozmiarów jednego z najdonioślejszych zagadnień gospodarczych.

Jakże ten system wygląda? Powiedzmy wyraźnie: — jak najgorzej. Co do tego nie ma sporów i nie widzę też potrzeby twierdzenia swego uzasadniać. Jest faktem, że tworzony był z dnia na dzień, bez myśli przewodniej, pod naciskiem potrzeb chwili i to zarówno o ile chodzi o podatki państwowe, jak i komunalne. Wszakże olbrzymia większość zmian, jakie zachodziły na dystansie ostatnich lat 10 — to zmiany, których celem jedynym było sięgnięcie do tych źródeł, które, jak się wydawało, wytrzymać mogą jeszcze nowe dodatkowe obciążenia. Stąd płynie różnorodność danin samorządowych, obciążających jedne i te same źródła dochodu, stąd płynie system wielorakich i różnoimiennych dodatków państwowych do poszczególnych podatków. W konsekwencji stworzony został system podatkowy, stanowiący przede wszystkim zaprzeczenie prostoty i wydajności podatków. Już te okoliczności wystarczają, aby zrozumieć, dlaczego przeciętny obywatel z utęsknieniem oczekuje reformy podatków. A przecież nie na tym koniec. Rozkład np. ogólnego ciężaru podatków rolniczych (daniny przychodowe z gruntów) urąga zasadzie sprawiedliwości, opierając się na przestarzałych, odmiennych zasadach opodatkowania w różnych dzielnicach kraju. Teoretycznie najsprawiedliwszy podatek dochodowy, wskutek błędnych zasad szacunku dochodu podatkowego i nieodpowiedniego nastawienia aparatu wymiarowego, daje nieraz nieoczekiwane rezultaty, przyczyniając się nierzadko ze szkodą skarbu i gospodarstwa społecznego do zrujnowania warsztatów produkcji.

Mówi się ciągle zatym o reformie podatków. Niestety mówi się trochę jak o żelaznym wilku. Sądzę, że większość obywateli dyskutujących ten temat — nie potrafiłaby dać odpowiedzi na pytanie, na czym ma polegać reforma. A raczej, owszem odpowiedzi byłyby, ale ogólnikowe. Powtarzanoby zasady nauki skarbowości, przytoczone uprzednio. Jest rzeczą ciekawą, mówiąc nawiasem, iż „szary człowiek" zupełnie niewtajemniczony w arkana teorii opodatkowania, określi zawsze prawie ściśle te same warunki dobrego systemu podatków, co nauka skarbowości. Świadczy to tylko, że teoria w tym wypadku odpowiada jak najbardziej potrzebom życia gospodarczego. Od zasad ogólnych do szczegółowych mamy jednak daleką jeszcze drogę O ile na zasady ogólne zgodzą się prawdopodobnie wszyscy, w miarę przechodzenia do szczegółów, różnice zapatrywań będą rosnąć i mnożyć się z zastraszającą szybkością. Dlatego też nie jestem optymistą w tych sprawach.

Są jednak zasady niesporne, na które godzą się wszyscy, a przynajmniej których zgodnie żądają rzesze podatników. Trzeba tu podkreślić, że ostatnie dwa lata przyniosły nam w zakresie tych zgodnych postulatów życia gospodarczego wiele zmian na lepsze. Będę o tem mówić kiedyindziej bardziej szczegółowo. Obecnie poprzestanę na podkreśleniu, że mam na myśli komasację wielu danin państwowych, obciążających te same źródła dochodu, prace nad ujednostajnieniem i poprawieniem procedury, wreszcie kapitalną pracę nad reformą podatku gruntowego.

Odbyta z inicjatywy Rządu w pierwszej połowie b. r. narada gospodarcza przyniosła szereg konkretnych postulatów sfer gospodarczych z dziedziny podatkowej. Wszystkie te postulaty z punktu widzenia opinii społecznej są niesporne, należą do kategoryj uzgodnionych. Sądzę też, że w przeważającej mierze zostaną uznane przez czynniki rządowe i dadzą pożądane rezultaty praktyczne. Brak jednak między tezami narady gospodarczej jednej, zupełnie zasadniczej, a to

dlatego, że dotyczy ona kwestii, niedającej się ująć w ramy przepisów prawnych. Jest to kwestia nastawienia władz skarbowych, szkoły skarbowej, urabiającej ducha urzędów, kształtującej poglądy i sposób podejścia do wszelkich zagadnień podatkowych. Kto stykał się z władzami skarbowymi w swoich indywidualnych sprawach, czy w sprawach ogólnych — musiał być uderzony, że tak powiem, zupełnie odrębnym, specyficznym sposobem myślenia biurokracji skarbowej.

Jak możnaby ogólnie scharakteryzować tę szkołę? Cechuje ją przede wszystkim niezdolność obiektywnej, prawnej, czy gospodarczej oceny konkretnych zagadnień podatkowych, — i to zarówno jeśli chodzi o sprawy indywidualne jak i ogólne, zasadnicze. W przypadkach wątpliwości natury interpretacyjnej, spotykamy się ze stanowiskiem odpowiadającym stanowisku adwokata, który beznadziejną sprawę „ciągnie za uszy". Mogą być zapewne różne pojęcia należytego spełniania obowiązków przez urzędnika skarbowego. Osobiście sądzę, że we wszelkich przypadkach spornej interpretacji zadaniem władz skarbowych jest uchwycenie ducha ustawy. W przeciwnym wypadku łatwo może się zdarzyć, że niezgodna z intencją ustawodawcy decyzja władz skarbowych, chociażby nawet doraźnie przysparzała dochodów skarbowi Państwa, ogólnie biorąc, przyniesie więcej szkody niż pożytku.

Ciekawe jest, że na tym tle wytworzyła się w społeczeństwie głęboka nieufność do władz skarbowych. Tym się też tłómaczy, że reprezentacje płatników nieraz w pozornie drobnych i zdawałoby się nieistotnych sprawach żądają ścisłego sprecyzowania przepisów, obawiając się pozostawienia tych spraw do swobodnej oceny władz skarbowych.

Przeważa zdanie, że ostatnie lata przyniosły w omówionej wyżej dziedzinie znaczną poprawę zarówno dzięki nowej, szczęśliwej redukcji przepisów prawnych, jak i działalności centralnych władz skarbowych. Jeżeli poprawa ta zarysowała się istotnie, to jest ona jednak b. nikła. Szkoła urzędników skarbowych najlepiej da się ocenić w zakresie stosunków wymiarowych i odwoławczych podatku dochodowego. Otóż, sądząc z codziennych prawie relacyj z terenu, nie mogę, niestety w tym zakresie zaobserwować poprawy. Wszystko idzie jak dotąd.

Zagadnienie zmiany nastawienia władz skarbowych, zmiany szkoły, posiada znaczenie równie bodaj wielkie, jak zagadnienie słusznych zasad opodatkowania i dobrze pomyślanych przepisów wymiarowych. Jest to zagadnienie natomiast znacznie trudniejsze do rozwiązania od prawa pisanego. Tu nasuwa mi się uwaga, że bodaj pierwszym krokiem do naprawy panujących stosunków musiałoby być nawiązanie prawdziwie szczerej i lojalnej współpracy władz skarbowych z samorządem gospodarczym na wszystkich szczeblach, na których współpraca ta jest możliwa. Współpracę tę powinien cechować przede wszystkim **właściwy podział ról przy całkowitym wzajemnym zaufaniu.** Jest rzeczą wiadomą, że szereg zagadnień skarbowych wymaga oceny i wiadomości czysto fachowych z dziedziny rolnictwa, przemysłu, handlu, rzemiosła i t. p. W tych przypadkach opinie reprezentacyj samorządów gospodarczych powinny mieć dla władz z reguły znaczenie decydujące. I w odniesieniu do innych jednak kwestii, wiążących się zwłaszcza z praktyczną znajomością warunków pracy i bytowania płatnika oraz jego psychiki, opinie samorządu gospodarczego powinny posiadać inny ciężar gatunkowy dla władz skarbowych — niż dzisiaj.

W rozważaniach na temat reformy podatkowej powinny znaleść miejsce nie tylko zagadnienia właściwych form opodatkowania, ale także uzgadnianie właściwej drogi, wiodącej do radykalnej zmiany ducha urzędów skarbowych.

Władysław Englicht.

Czy tworzyć centralę spółdzielni zbytu inwentarza rzeźnego.

Organizacja spółdzielczego zbytu inwentarza rzeźnego staje się coraz bardziej aktualną sprawą, wymagającą definitywnego i energicznego załatwienia.

W pracach, jakie prowadzone są nad tą kwestią, mamy do rozstrzygnięcia dwa odrębne zagadnienia: pierwsze to ustalenie zasad organizacyjnych, w oparciu o które będziemy rozbudowywać spółdzielczy aparat zbytu żywca, drugie — doraźne: to podciągnięcie organizacyjne akcji w rozmiarach, jakie ona już dzisiaj osiągnęła i to przede wszystkim na odcinku sprzedaży żywca na ostatecznych rynkach zbytu.

Szukając dróg do załatwienia tej drugiej kwe-

stii spotykamy się często ze sprawą utworzenia centrali spółdzielni zbytu inwentarza rzeźnego.

Żeby odpowiedzieć na pytanie, czy taką centralę należy utworzyć, musimy najpierw zdać sobie sprawę z tego, jakie jej zadania stawiamy, czego od takiej instytucji mamy wymagać. Powiedzieliśmy wyżej, iż główne zadania centrali w tej chwili dotyczyłyby prac związanych ze sprzedażą zwierząt dostarczonych przez spółdzielnie na główne rynki zbytu.

Dla uproszczenia znowuż podzielę tę sprawę na dwie części: na organizację samej dostawy, oraz organizację sprzedaży dostarczonych zwierząt.

W dzisiejszym stanie rzeczy organizacja dostawy zwierząt przez spółdzielnie na główne rynki zbytu wykazuje b. poważne niedociągnięcia.

Pierwszą rzucającą się w oczy usterką jest to, że spółdzielnie, wysyłające towar np. na rynek warszawski, robią to bez żadnego wzajemnego porozumienia, każda na własną rękę. Normalnym bodźcem do wysyłki towaru, jest większa lub mniejsza zwyżka ceny na rynku warszawskim. Większa podaż towaru zaraz obniża ceny, wówczas spółdzielnie kurczą swą podaż. I tak w kółko. Wahania te przypominają huśtawkę. Uniknięcie takiej huśtawki jest łatwe, jeśli spółdzielnie, wysyłające towar na wspólny rynek zbytu, nawiążą wzajemne porozumienie tak co do ilości, jak i terminu zamierzonej wysyłki wagonów trzody lub bydła. To jest pierwszy moment, gdzie organizacyjne z wiązanie placówek prowadzących zbyt żywca może dać realne korzyści.

W dzisiejszym stanie rzeczy, spółdzielnie i organizacje rolnicze, wysyłające żywiec na główne rynki zbytu, zawsze mają dostatecznie pewne i szybkie informacje o bieżących cenach i stanie rynku. Tam gdzie jak w Warszawie żywiec wysyłany jest na komis do Kasy Targowej, uzyskanie wspomnianych wyżej informacyj jest stosunkowo łatwe, ale na innych rynkach, jak np. mysłowickim, sosnowieckim, chorzowskim, łódzkim i tp. często spółdzielnia nie może dać rady i wysyła towar bez dostatecznej pewności co do cen i stanu rynku. Otóż tu mielibyśmy drugi dział pracy centrali, lub organizacji zastępczej, posiadający duże znaczenie dla rozwoju spółdzielczych dostaw żywca.

Wiemy, iż dostawy żywca na nasze główne rynki zbytu wymagają bardzo dużej i czujnej opieki nad towarem tak w drodze, jak i po jego przybyciu na rynek.

Drobne wydawałoby się niedopatrzenie, może pociągnąć poważne straty. Że wspomnę tylko możność padnięcia sztuk, spóźnianie się z wyładunkiem, w konsekwencji czego późniejsze wejście towaru na targ, umieszczenie towaru na targowisku, przypilnowanie zważenia, oceny towaru, zainkasowanie należności i t. d.

Dzisiaj każda ze spółdzielni wysyła przy wagonach żywca przewodników, często nawet swego funkcjonariusza, właśnie dla dopilnowania tych wszystkich spraw, o których wyżej mowa. — Posiadanie przez spółdzielnie wspólnej placówki, która przejęłaby te wszystkie kwestie na siebie, zaopiekowałaby się towarem po jego przyjściu na rynek, mogłoby obniżyć koszty handlowe spółdzielniom, a nieraz przyczynić się do lepszego załatwienia sprawy.

Nie wyliczam, rzecz naturalna, szeregu drobniejszych kwestyj, których przy tak trudnym i ryzykownym handlu, jakim jest handel żywcem, jest dużo. Przejdę z kolei do sprawy sprzedaży dostarczonego na główne rynki towaru rolniczego. Ustalmy najpierw jakie w tym wypadku rynki będą wchodziły w grę. Dzisiejsze dostawy rolnicze kierowane są głównie na następujące rynki: warszawski, śląski i Zagłębia Dąbrowskiego oraz krakowski. Duże znacznie dla nas posiada również rynek łódzki.

Jeżeli chodzi o organizację sprzedaży na tych rynkach, możemy ją oprzeć o Kasy Targowe ewent. prywatnych komisjonerów, lub przeprowadzać przy pomocy własnego spółdzielczego aparatu sprzedaży. W wypadku stworzenia centrali zbytu, rozumiem, iż wszystkie prace, związane ze sprzedażą żywca rolniczego, objęłaby ona, przy czym zachodziłaby odrazu konieczność posiadania przez centralę swoich ekspozytur na wszystkich wymienionych wyżej rynkach zbytu. Nie chcę narazie wymieniać wszystkich trudności, jakie praktycznie widzę przy próbie organizowania w obecnych naszych warunkach centrali spółdzielni zbytu inwentarza rzeźnego. Chcę najpierw przedstawić swój pogląd na to, jak tę kwestję, posiadającą duże znaczenie dla naszych prac, możemy tymczasem rozwinąć, traktując to rozwiązanie jako pierwszy ewolucyjny etap. Przedstawię swoje poglądy kolejno na przykładzie wymienionych wyżej pięciu rynków.

Wspomniałem już, iż sprzedaż transportów rolniczych żywca w Warszawie opieramy na komisie Kasy Targowej. Sądzę, iż ten stan rzeczy możemy utrzymać nadal. Nie uważamy co prawda obecnej organizacji sprzedaży przez warszawską Kasę Targową za idealną. Istniejące niedomagania są jednak do usunięcia. Dla usprawnie-

nia współpracy spółdzielni i organizacyj rolniczych z Kasą Targową musimy postawić Kasie szereg postulatów oraz żądań; to co będzie słuszne i możliwe do przyjęcia napewno może być zrealizowane. Istnieje natomiast potrzeba utworzenia na rynku warszawskim komórki organizacyjnej, wyłonionej przez spółdzielnie obsyłające rynek warszawski, zadaniem której byłoby: a) planowe regulowanie podaży przez poszczególne spółdzielnie, b) informowanie o cenach i stanie rynku, c) opieka nad towarem rolniczym, przychodzącym do Warszawy i sprzedawanym za pośrednictwem Kasy.

Sądzę, że utworzenie takiej komórki, kierowanej przez jednego człowieka, jak również pokrycie kosztów związanych z jej utrzymaniem, nie napotyka na większe trudności. Podobną drogę należy również stosować w odniesieniu do rynku krakowskiego. Musimy dążyć do oparcia sprzedaży towaru rolniczego na tamtym rynku o Krakowską Kasę Targową. Wiem, iż wysiłki celem załatwienia tej sprawy są już prowadzone przez Krakowską Izbę Rolniczą. Gdyby dostawy rolnicze na rynek krakowski osiągnęły większe rozmiary i gdyby z tymi dostawami wchodziła do Krakowa większa ilość spółdzielni, zaszłaby potrzeba utworzenia przez te spółdzielnie wspólnej komórki organizacyjnej na wzór omówionej już wyżej dla rynku warszawskiego. W tej chwili praca ta na rynku krakowskim byłaby, jak mi się wydaje, przedwczesną.

Na rynku śląskim i Zagłębia Dobrowskiego nie możemy oprzeć sprzedaży żywca rolniczego o Kasę Targową istniejącą w Mysłowicach. Tam zatem zachodzi konieczność utworzenia spółdzielczego aparatu sprzedaży.

Nadmienić muszę, iż w tej chwili istnieje w Chorzowie biuro sprzedaży Lubelskiego Związku Producentów Trzody i Bydła Rogatego, a w Katowicach Wołkowyskiej Przetwórni Mięsnej. Czy nie byłoby zatem możliwym osiągnięcie porozumienia pomiędzy wspomnianym wyżej Związkiem a Państwowym Bankiem Rolnym (P. B. R.), celem utworzenia z organów sprzedaży istniejących w Katowicach i Chorzowie wspomnianego biura sprzedaży, z którego mogłyby korzystać na warunkach komisowych inne placówki spółdzielcze, wysyłające swój towar na Śląsk. Niewątpliwie takie biuro sprzedaży spełniłoby również i te czynności o których mówiliśmy wyżej przy rynku warszawskim. Zostaje do rozpatrzenia rynek łódzki. Według posiadanych informacyj — P. B. R. zamierza, czy już nawet przystąpił do uruchomienia na rynku łódzkim biura sprzedaży Wołkowyskiej Przetwórni Mięsnej. Zatem mielibyśmy i w Łodzi ułatwioną pracę nad organizacją aparatu sprzedaży dla rolniczych transportów żywca. Nie wątpię, iż P. B. R. pójdzie na rękę spółdzielniom, które będą chciałby ze swoim towarem wejść na rynek łódzki i na rynku tym zorganizować własny aparat sprzedaży.

Zaprojektowany plan mógłby po pewnym czasie ulec uzupełnieniu przez utworzenie np. przy Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych w Warszawie komórki, ogniskującej współpracę wymienionych wyżej czterech aparatów sprzedaży w Warszawie, Krakowie, na Śląsku i w Łodzi. W miarę rozwoju dostaw rolniczych i w miarę powstawania nowych spółdzielni zbytu inwentarza rzeźnego moglibyśmy przystąpić do utworzenia faktycznej centrali tych spółdzielni. Sądzę, iż musimy iść taką drogą, która przy najmniejszych kosztach daje nam możność zaspokojenia naszych potrzeb i która nie prowadzi do wyprzedzania w końcowych pracach organizacyjnych początkowych etapów pracy. Krótko mówiąc, organizacja faktycznej centrali spółdzielni zbytu żywca musi nastąpić po uprzednim zorganizowaniu odpowiedniej ilości tych spółdzielni i opanowaniu sprzedaży na kilku chociażby głównych rynkach. Odwrócenie tego porządku rzeczy może nam dać centralę, ale o znaczeniu w dużej mierze tylko papierowym.

E. Iwaszkiewicz.

Zagadnienie produkcji wełny kazeinowej w Polsce.

I.

W styczniu tego roku, po długich pracach przygotowawczych dokonano we Włoszech wynalazku produkcji wełny sztucznej z kazeiny, czyli sernika mlecznego. Po poddaniu kazeiny szeregowi procesów przetwórczych, osiąga się z niej produkt o właściwościach bardzo zbliżonych do naturalnej wełny owczej, a z punktu widzenia techniki przerobu nawet ją przewyższający, jednolity, łatwo barwny, nadający się bardzo dobrze dla przemysłu tekstylnego. O ile nam wiadomo, etapy przerobu kazeiny, będącej białkiem mleka, wzorowane są na pewnych fazach, przez które przechodzi białko w organizmie

owcy od stadium początkowego do stadium wełny, — przy znacznym uproszczeniu i przyśpieszeniu wchodzących w grę procesów. Z tego względu nazwanie osiąganego na tej drodze produktu, posiadającego pełne właściwości wełny owczej, — wełną sztuczną, nie wydaje nam się trafne, gdyż jest on w dużym stopniu produktem naturalnym. Należy zatem przestrzec przed przypisywaniem owej wełnie charakteru namiastki, —przez porównywanie jej np. z sztucznym jedwabiem; zestawienie takie byłoby niesłuszne i błędne. Wynalazek, o którym mowa, wzbudził w krótkim czasie znaczne zainteresowanie przede wszystkim w samych Włoszech, następnie w szeregu krajów, które z wielu względów bliżej owym zagadnieniem się zainteresowały. Niestety nie posiadamy dokładnych danych ilościowych o dzisiejszej produkcji wełny sztucznej i jej przewidywanym rozwoju. Produkcja ta nie jest dziś jeszcze prowadzona na wielką skalę przede wszystkim dlatego, że nad wynalazkiem prowadzone są w dalszym ciągu prace doświadczalne, mające na celu daleko idące udoskonalenie osiąganego wytworu. Obecnie jedynym poważniejszym ośrodkiem produkcji wełny sztucznej we Włoszech „lanitalu" jest Mediolan, ściślej biorąc, wielka tamtejsza wytwórnia Snia Viscosa, wytwarzająca dzisiaj już jednak ok. 3000 kg wełny dziennie. Wyrabiane tam również materiały nie ustępują niczym materiałom z czystej wełny owczej przy stosowaniu pewnej domieszki tej ostatniej, względnie bawełny. Uwagę zwracają zwłaszcza materiały sukienne dla celów wojskowych, podobno mocniejsze i trwalsze od używanych obecnie. Znajdują one już dziś pewne zastosowanie w armii włoskiej, a w niedługim czasie ich produkcja ma być szeroko rozwinięta. Będzie to miało miejsce po ukończeniu prowadzonych dziś jeszcze prac doświadczalnych i ostatecznym technicznym udoskonaleniu produktu. Ową linję rozwojową prac potwierdzają ciągłe postępy w jakości „lanitalu". Wytwórnia Snia Viscosa prowadzi szeroką propagandę nowej wełny, przede wszystkim we Włoszech, a również i zagranicą, n. p. na ostatnich Targach Wiedeńskich. Poza Włochami zajęły się ostatnio wynalazkiem wełny sztucznej również Niemcy, uruchamiając dziś ową produkcję na poważniejszą skalę, głównie pod kątem widzenia potrzeb wojska.

II.

Pragnąc wykazać znaczenie, jakie wynalazek wełny sztucznej posiada dla gospodarstwa społecznego Polski, należy go rozpatrywać możliwie wielostronnie. Poniżej ujmuję zagadnienie z dwóch punktów widzenia: potrzeb, które mogłyby być u nas ową produkcją pokryte, oraz produkcji surowca, który musiałby być zużyty w tym celu. Interesują nas tu w szczególności dwie strony zagadnienia: pierwsza na dalszą metę, — na jakie ilości wełny sztucznej istniałoby w Polsce zapotrzebowanie, w wyniku czego, jakie ilości kazeiny byłyby dla tej produkcji potrzebne, i drugie bliższe — jakie ilości kazeiny mogłyby być względnie musiałyby być przez mleczarstwo polskie produkowane celem uruchomienia produkcji wełny sztucznej, oraz jaki możnaby przewidywać rozwój tych możliwości na przyszłość.

Jak wiadomo jesteśmy krajem w wysokim stopniu niesamowystarczalnym w zakresie wełny. Pomimo iż posiadamy na ogół ekstensywną— w skali europejskiej, — produkcję rolną, nie przedstawiamy dziś jednak warunków dla wybitnego rozwoju hodowli owiec. Warunki takie posiadaliśmy w w. XVII-ym, a zwłaszcza XVIII-ym, gdy owczarstwo polskie stało na wysokim ilościowym i jakościowym poziomie. Stwarzał je ekstensywny, w dużym stopniu pastwiskowy charakter ówczesnego rolnictwa polskiego. Dzisiaj sprawa ta przedstawia się inaczej; pierwsze miejsce w światowej produkcji owiec i wełny owczej zajęły kraje o wybitnie korzystnych warunkach dla tej hodowli — Australia, Oceania, kraje Ameryki Poł. W miarę wzrostu intensywności gospodarstw, wzrostu zaludnienia i coraz to lepszego wykorzystania użytków rolnych będziemy posiadali dla hodowli owiec warunki raczej gorsze. Objektywnym tego dowodem jest fakt, iż mimo starań i wydatnej pomocy licznych zainteresowanych tu czynników, stan pogłowia owiec w Polsce (ok. 2.500 tys. sztuk) nie ulegał do r. 1934-ego poważniejszym zmianom. Pewien wzrost nastąpił tu w r. 1935-ym. Według szacunkowych, dokonanych w roku zeszłym obliczeń, roczna produkcja wełny nie pranej w Polsce wynosi ok. 5.300 tonn. Ilość ta stoi w rażącej dysproporcji z wysokością przywozu wełny zagranicznej. W r. 1935-ym nasz import wynosił: 15.089 t. wełny nie pranej, 3.418 t. wełny pranej (równowarte 13.670 t. nie pranej), 2.333 t. wełny czesanej niebarwionej, 150 t. barwionej, oraz 1.533 t. odpadków wełnianych — co stanowi łącznie 23.873 t. Porównując cyfry produkcji z cyframi przywozu w latach ostatnich, stwierdzamy, iż produkcją własną pokrywamy zaledwie 18% zapotrzebowania w danym zakresie, pozostałe zaś 82%, przywozem

z zagranicy. Pogłowie owiec, które byłoby zdolne pokryć nasze zapotrzebowanie wełny musiałoby liczyć ok. 14 milj. sztuk. Przy obecnej nieopłacalności hodowli owiec w Polsce należałoby się liczyć z koniecznością stałego wysokiego przywozu wełny z zagranicy. Fakt ten jest groźny głównie z dwóch względów: obronności Państwa, oraz trwałego obciążenia naszego bilansu handlowego. Nie ma potrzeby szerzej uzasadniać faktu, że w wypadku wojny, przy zamkniętym dowozie z zagranicy (zwłaszcza, że chodzi tu o przywóz zamorski) brak tak ważnego surowca, jakim jest wełna, musi spowodować bardzo znaczne trudności, poważnie obniżające stopień odporności organizmu państwowego. A zatem względy na obronność Państwa przemawiają u nas szczególnie silnie za wdrożeniem możliwie intensywnych starań w kierunku podniesienia samowystarczalności w danym zakresie. Wzgląd na aktywność bilansu handlowego jest również pierwszorzędnej wagi, zwłaszcza że obciążenie naszego bilansu wysokimi należnościami za przywóz wełny posiada cechy trwałości. Wełna kosztuje nas rocznie około 75 milj. zł., —co przedstawia przeciętnie około 10% wartości całego przywozu do Polski. Przywóz ten jest tym dotkliwszy, iż pochodzi z krajów typowo surowcowych (Australia, Zw. Poł. Afryk., kraje Ameryki Poł.), z którymi posiadamy stale bierny bilans handlowy. Dlatego też wełnę musimy opłacać dewizami, nie mogąc jej kompensować wywozem.

Powyższe uwagi rzucają dostateczne światło na wagę, jaką przedstawia dla nas z punktu widzenia handlu zagranicznego zagadnienie produkcji wełny sztucznej z surowca wytwarzanego w kraju. — Ilość wełny sztucznej, jaka musiałaby być w Polsce produkowana dla uniezależnienia nas od zagranicy, bez naruszenia obecnych podstaw zbytu dla owczarstwa i z zachowaniem jego widoków rozwojowych, — określona być może w wysokości ok. 75% dzisiejszego przywozu w wartości wełny pranej. Biorąc za podstawę odnośny przywóz z lat ostatnich, obliczamy tę ilość na blisko 18.000 t. w stosunku rocznym.

III.

Dla produkcji wełny sztucznej używana jest kazeina ziarnista, strącana kwasem mlecznym, dobrze wysuszona, o normalnej zawartości czystego białka. Przy przerobie na wełnę nie ulega ona redukcji, tak że stosunek przerobionej kazeiny do uzyskanej wełny przedstawia się jak 1 : 1. Kazeina produkowana jest, jak wiadomo, z mleka odtłuszczonego. Zawartość kazeiny w mleku chudym przyjąć można na ok. 3%. Normalny wydatek, po odliczeniu strat przy przerobie, przyjąć należy w przeciętnej wysokości: 1 kg. kazeiny z 33 litrów mleka odtłuszczonego. Dla zbadania sprawy możliwości produkcyjnych kazeiny w Polsce, interesuje nas zagadnienie, jakie ilości mleka odtłuszczonego mogłyby być postawione do dyspozycji dla tej produkcji obecnie, oraz jakie możnaby przewidywać tu etapy rozwojowe. Obecna produkcja kazeiny w Polsce jest nieznaczna — wedł. szacunkowych obliczeń waha się ona ok. 1200 t. w stosunku rocznym. Terenem tej produkcji, są dziś niemal wyłącznie województwa zachodnie i centralne. Kazeina kwaśna znajduje dziś zbyt jedynie w przemyśle dykciarskim (klejenie płyt). Nie posiadając możliwości szerszego zbytu na rynkach krajowych i zagranicznych, zainteresowane mleczarnie produkują dziś tylko tyle kazeiny, na ile obliczyć można niezawodną sprzedaż. Nieznaczna wysokość obecnej produkcji kazeiny w Polsce jest powyższym w zupełności uzasadniona i nie przesądza wcale naszych w tym względzie możliwości. Niezawodnie z chwilą stworzenia w kraju silnego i stałego zapotrzebowania na kazeinę, produkcja jej mogłaby być rozwinięta w znacznie szerszych granicach. Granice te określone być mogą ilościami chudego mleka, które by mogły być stale na daną produkcję obracane.

Wysokość produkcji mleka krowiego w Polsce obliczona jest ostatnio na ok. 9.250 milj. kg. rocznie. Z tych bardzo znacznych ilości przerabiane jest w mleczarniach jedynie ok. 13% — czyli mniej więcej 1.200 mil. litrów. Cała ogromna reszta obracana jest po odliczeniu aprowizacji miast, na użytek wewnętrzny gospodarstw, samozaopatrzenie ludności wiejskiej, pojenie cieląt etc. Moment ten jest jednym z licznych wskaźników wysokiego stopnia pierwiastka naturalnego w naszym rolnictwie. Ogólna ilość mleczarń w Polsce obliczona jest ostatnio na około 4.500. Z ilości tej zorganizowanych spółdzielczo jest zaledwie około 1.300 mleczarń, reszta przypada na mleczarnie prywatne. Mleczarnie spółdzielcze grupują — co jest rzeczą wytłumaczalną — przeważną część wszystkich większych zakładów, — czego dowodzi fakt, iż przerabiają one ok. 75% całego mleka poddawanego przerobowi w mleczarniach (czyli ok. 900 milj. l.). Z pośród mleczarń spółdzielczych mleczarnie zmechanizowane — parowe, przerabiają ok. 25% ostatnio wymienionej ilości, czyli przeciętnie 225 milj. l. rocznie. Przerób ten do-

konywany jest niemal wyłącznie na obszarze województw zachodnich i w pewnym stopniu w centralnych. Mleczarnie pozostałych województw są przeważnie jednostkami mniejszymi. Z przerabianych w mleczarniach parowych 225 mil. l. mleka pełn. rocznie otrzymuje się przeciętnie około 180 mil. l. mleka chudego (85%). Ta ostatnia liczba jest dla nas z punktu widzenia wyrobu kazeiny szczególnie interesująca. Ze względu bowiem na konieczność suszenia kazeiny, co najłatwiej i najtaniej może być dokonywane parą odchodową, na wprowadzenie pewnych instalacyj oraz na moment wymaganej fachowości, musiałyby być wciągnięte do wchodzącej w grę produkcji w pierwszym rzędzie duże mleczarnie parowe. Nie przesądza to jednak wcale faktu, by w miarę rozwoju produkcji wełny sztucznej również i mniejsze mleczarnie nie miały być wyrobem kazeiny zainteresowane. Przyjmując, iż 75% zwracanego dziś przez mleczarnie parowe producentom mleka mogłyby być obracane na produkcję kazeiny, dochodzimy do ilości ok. 135 milj. l. mleka chudego rocznie.

Ta ostatnia cyfra w szczególny sposób zbiega się z ilością 120 milj. litrów mleka odtłuszczonego. która musiałaby być rocznie przerabiana na kazeinę w celu dostarczenia dostatecznych ilości surowca dla uruchomienia i stałego prowadzenia produkcji wełny sztucznej. Posiadane bowiem przez nas informacje wskazują, iż niezbędna ilość kazeiny, na którą w fabryce wełny sztucznej istnieje zapotrzebowanie, wynosi dziennie ok. 10 t., czyli 3.650 t. rocznie. Przyjmując podany wyżej stosunek: 33 l. mleka chudego na 1 kg. kazeiny, dochodzimy do cyfry 120 mil. l. mleka chudego. Nie sądzimy, by ze względów tak techniki produkcji, która wymaga pewnej jednolitości, jak przede wszystkim organizacji dostaw, można było w wypadku uruchomienia produkcji wełny sztucznej w Polsce wciągnąć w wyrób kazeiny — przynajmniej na początku —inne mleczarnie, poza parowymi. Jak to ostatnio przedstawiliśmy, ilość mleka chudego, któraby mogła być dzisiaj przez te mleczarnie na produkcję kazeiny obracana, nie różni się zbytnio od ilości niezbędnie potrzebnej dla ewentualnej realizacji produkcji wełny sztucznej. Wskazujemy przy tym na dowolność cyfry 75%, obrazującej w naszym ujęciu ilość mleka chudego, jaką wchodzący w grę producenci-rolnicy byliby skłonni zakładom mleczarskim odsprzedawać. Obecnie niemal całe ilości mleka chudego są producentom zwracane. Jest im ono potrzebne, gdyż stanowi w dużym stopniu środek pożywienia, a w głównej masie ulega spasaniu przez trzodę chlewną. Codziennie dostawione mleko chude z mleczarń jest dziś jednym ze środków produkcji wchodzących w grę gospodarstw. niewątpliwie ściśle związanych z wieloma innymi. System ten jest z dawna utrwalony i, jak się okazało, zwłaszcza w roku ostatnim przy dobrych cenach na trzodę, racjonalny. Nagłe zerwanie z nim, jakie byłoby spowodowane faktem pozostania mleka chudego w mleczarni, wprowadziłoby w dane gospodarstwo liczne zmiany organizacyjne, musiałoby być zatem poprzedzone zmianą nastawienia całego gospodarstwa, a co ważniejsza—zmianą nastawienia tak konserwatywnego z natury naszego rolnika. Ze strony momentów wyżej przedstawionych widziałbym pewne trudności w uzyskaniu potrzebnych ilości mleka chudego przez mleczarnie, jednocześnie również obawę, czy przyjęta powyżej ilość 75% nie jest za wysoka. Decydującym czynnikiem będzie tu jednak niewątpliwie cena, jaką mleczarnie mogłyby za chude mleko płacić. Cena ta dzisiaj właściwie nie istnieje, gdyż w wartość spieniężenia mleka pełnego przez mleczarnie wchodzi jedynie tłuszcz przerabiany na masło. Mleko odtłuszczone jest niemal wszędzie producentom bezpłatnie zwracane. Ogólnie jednak przyjęta jego wartość waha się dziś ok. 2,5 gr. za litr. Przeciętny nasz rolnik nie jest jednak tak dobrym kalkulatorem, żeby sobie obliczał, ile uzyskuje za mleko chude przy spasaniu go trzodą. Ów proceder kalkulacyjny jest w ogólności trudny, a nieraz zawodny. W zależności od wielu czynników owa właściwa cena uzyskiwana za litr mleka chudego przez rolnika jest różna i niepodobna tu podać ścisłej jej wysokości. Z tych również względów wartość, którą rolnik przyznaje swemu mleku, może znacznie odbiegać od jakiejś przyjętej ceny. I dalej jeszcze: każdy litr mleka, który miałby ulec sprzedaży, będzie sobie rolnik wyżej szacował — stąd trudność przyjęcia przeciętnej. Stąd również specyficzne położenie mleczarni, która musi się liczyć z tym, iż ze wzrostem ilościowego przerobu mleka chudego, wzrosną a nie zmniejszą się, koszty wytwórcze produktu, ponieważ zwiększeniu ilości zakupu mleka będzie towarzyszył wzrost jego ceny, który prawdopodobnie nie mógłby być zrównoważony stosunkowym potanieniem procesu przerobu. Owe wszystkie momenty muszą być wzięte pod uwagę przy ustaleniu w naszych przewidywaniach dolnej granicy ceny, po której rolnicy producenci byliby skłonni odsprzedawać mleko mleczarniom. Niewątpliwie jednak grani-

ca ta, — zwłaszcza przy tak dużych ilościach potrzebnego mleka — będzie wyższa od przyjmowanej obecnie. W kalkulacji ceny kazeiny musielibyśmy — jak sądzę — przyjąć ok. 3 gr. za litr. Przy tej cenie mleka 1 kg. kazeiny kalkulowałby się ok. 1.25 zł. Cenę tę należałoby zdaniem naszym uważać za minimalną. Trudno dziś określić cenę, jaką mogłaby płacić w Polsce za kazeinę wytwórnia wełny sztucznej, jeśliby taka powstała. Opierając się na przykładzie włoskim, dochodzimy jednak do ceny znacznie przewyższającej wyliczoną ostatnio. Cena płacona we Włoszech za 1 kg. kazeiny jest dziś mniej więcej dwa razy niższa od ceny sprzedażnej równej ilości wełny sztucznej. Cena zaś wełny sztucznej jest kalkulowana niżej od ceny importowanej wełny pranej. Ta ostatnia waha się dziś u nas ok. 6 — 7 zł. Przyjmując cenę wełny sztucznej w wysokości 5 zł. za kg., musielibyśmy uważać za słuszną cenę kg. kazeiny ok. 2.50. Odprowadzając przewidywaną zwyżkę ceny do producenta, wyliczamy cenę 1 l. mleka chudego na ok. 6 — 7 gr. Rachunek powyższy jest oczywiście w dużej mierze dowolny, o ile w ogólności można robić rachunek cen płaconych przez nieistniejące przedsiębiorstwo. Oparty jednak na wzorach włoskich mógłby on być prawdopodobny. Wyżej podana cena za 1 l. mleka chudego pozwoliłaby na uzyskanie ogromnych jego ilości, mogłoby nawet powstać niebezpieczeństwo szkodliwych następstw nadmiernego wyzbywania się mleka wchodzących w grę terenów. W każdym razie możemy uważać za pewne, iż przy podobnej cenie — 120 mil. l. mleka chudego byłoby z łatwością rocznie uzyskiwane, nawet tylko przez mleczarnie parowe. Przeliczenia owej ilości mleka po cenie 7 gr. za litr w porównaniu z analogicznym przeliczeniem po cenie dzisiejszej — ok. 2.5 gr. daje po odjęciu sumę ok. 5 milj. zł., którąby można uważać za możliwy wzrost dochodu pieniężnego rolnictwa w wypadku racjonalnej organizacji produkcji wełny sztucznej w Polsce.

Suma ta jest dość wysoka, by skłonić zainteresowane czynniki rolnicze do dołożenia wszelkich starań dla organizacji produkcji i dostaw kazeiny w wypadku powstania realnej inicjatywy w zakresie produkcji u nas wełny sztucznej.

Eustachy Rylski.

PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

Na rynku hodowlanym.

Zwyżka cen pasz wywiera, z natury rzeczy, poważny wpływ na kształtowanie się sytuacji na rynku artykułów produkcji zwierzęcej. Podrożenie pasz powoduje osłabienie rentowności hodowli, w ślad za czym występuje zjawisko wyprzedaży inwentarza rzeźnego z towarzyszącą jej — z reguły niemal — derutą cen.

W powyższy sposób przebiega jednak ten proces wówczas, gdy nie działają inne czynniki, hamujące nadmierną podaż. Taki właśnie objaw zaobserwować można obecnie na naszym rynku. Ceny zboża zwyżkowały w stopniu dość poważnym, na targowiskach zwierzęcych nie widać jednak znamion wyprzedaży zwierząt. Ceny trzody utrzymują się jeszcze na tym samym mniej więcej poziomie, aczkolwiek przyznać trzeba, że w ostatnich dniach tendencja wyraźnie osłabła.

Jak dość zgodnie stwierdzają sfery handlowe, rolnicy rzucają na rynek wiele świń chudych, w czym przejawia się wpływ podrożenia paszy. Nie chcą bowiem ponosić kosztów opasania.

Brak natomiast trzody tłuszczowej, a nawet w związku z intensyfikacją eksportu zaznaczyła się pewnego rodzaju haussa na smalec.

Niewątpliwie hamująco na podaż oddziaływują ostatnie niepokoje walutowe na świecie, powodując odwrót od gotówki do towarów. Drugim niezwykle ważnym czynnikiem, oddziaływującym na poziom cen, jest wzrost wywozu.

Święcimy tu sukcesy planowej i z wielką energią realizowanej polityki eksportowej. Dzięki przedsiębiorczości polskiego wywozu udało się już wyrównać straty, spowodowane przez ograniczenie ze strony Anglii importu bekonów. Po przejściowym spadku eksport artykułów zwierzęcych począł wzrastać w bardzo szybkim tempie. Np. we wrześniu r. ub. wywie-

źliśmy pod wszelkimi postaciami 61.000 szt. świń, we wrześniu zaś r. b. ok. 88.000.

Gdy za cały rok ubiegły eksport wyniósł ok. 700.000 szt., to w r. b. przewyższy on prawdopodobnie sumę miliona sztuk.

Cyfry te mówią za siebie. Zdejmując nadwyżki z rynku, eksport odgrywa nader cenną rolę w dziedzinie regulowania cen na rynku wewnętrznym.

Mimo jednak skutecznego jak dotąd niwelowania ujemnych wpływów na ceny zwierząt, nie oznacza to bynajmniej, aby w konsekwencji nie miały one przeważyć. Wszelkie proroctwa, zwłaszcza w dziedzinie tak drażliwej, mogą się okazać zawodne, jeśli wprost — nie niebezpieczne. To też tylko jako na jedną z prawdopodobnych ewentualności wskażemy na możliwość załamania się cen trzody na wypadek dalszej zwyżki cen pasz. Rentowność bowiem hodowli pogorszyć się może tak silnie, że nastąpi odwrót od niej na całej linii. Zwłaszcza, iż ostatni spis pogłowia wykazał wzrost, szczególnie we wschodnich okręgach kraju.

Taki obrót rzeczy nie jest — powtarzamy — nieunikniony, ale w zasadzie możliwy.

W pewnym odróżnieniu od trzody bydło trzyma się bardzo dobrze w cenie. W okręgach, gdzie obrodziły ziemniaki, zakupuje się znaczne ilości bydła chudego na opasy. Również dość mocna tendencja utrzymuje się na cielęta. Jak słychać, szczególnie w Małopolsce dużo cieląt przeznacza się na dalszą hodowlę.

Z przemian w dziedzinie przemysłu mięsnego, które żywo interesują produkcję rolną, zanotować należy fakt zmian w dotychczasowym przydziale kontyngentów bekonowych na wywóz do Anglii.

Zmiany te opierają się na następujących przesłankach gospodarczych:

a) z kontyngentu bekonowego korzystać będą mogły tylko te firmy, które ustosunkowały się aktywnie do wzmożenia eksportu drogą albo jego zwiększenia albo też drogą przeprowadzenia inwestycyj dla umożliwienia zwiększenia eksportu w przyszłości.

b) odebrane kontyngenty będą przydzielone tym firmom, które wydatnie rozszerzyły swoją działalność eksportową oraz dokonały największych inwestycyj pod warunkiem, że kontyngenty te będą służyły jako podstawa do dalszego pomnożenia eksportu przez te firmy, które je otrzymają.

c) ziemie wschodnie, dotychczas biorące bardzo mały udział w eksporcie artykułów zwierzęcych, uzyskają przydział bekonowy dla przetwórni, które tam powstały,

d) z racji zmian w podziale kontyngentu niektóre bekoniarnie zostają przekształcone w spółdzielnie rolnicze.

Zgodnie z powyższymi przesłankami kontyngenty bekonowe z 2 bekoniarni śląskich oraz z bekoniarni w Obornikach zostały prawie w całości przerzucone na ziemie wschodnie, a mianowicie do Nowej Wilejki, Białegostoku, Dubna i ew. Baranowicz (po 230 sztuk świń na każdy okres 2 tygodniowy).

Kontyngenty dotychczasowych eksporterów bekonów w Kościerzynie i Tarnowie zostały przeznaczone dla terenowych spółdzielczych przetwórni mięsnych, których stworzenie i organizację mają przeprowadzić Państwowe Przetwórnie Mięsne w Dębicy (Tarnów) i Kuj. Spółdzielcza Przetwórnia Mięsna w Czerniewicach (Kościerzyna) w porozumieniu ze sferami rolniczymi.

Kontyngent po bekoniarni w Jarosławiu został przydzielony Lubelskiemu Związkowi Producentów Trzody i Bydła w Lublinie. Kontyngent ten będzie wykonywany nadal w Chorzowie.

Kontyngent po bekoniarni w Jarosławiu zostanie przeniesiony bądź do Lwowa, bądź też do Chodorowa.

Omówione wyżej zmiany będą dokonane do dn. 1 grudnia b. r.

St.





Ceny ważniejszych ziemiopłodów na rynku warszawskim w zł. za 100 kg.

ROK i MIESIĄC	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies	Ziemniaki*) jadalne	Ziemniaki*) fabryczne	Rzepak ozimy	Siemię lniane	Otręby żytnie	Otręby pszenne	Makuchy lniane	Makuchy rzepakowe	Siano*) łąkowe
1932/33	31.63	17.87	17.10	16.17	3.62	2.88	35.77	30.93	9.69	11.07	19.75	15.41	5.44
1933/34	20.37	14.34	15.93	13.43	3 83	3.05	39.34	38.62	8.92	10.80	17.88	13.58	4.28
1934/35	18.63	15.04	19.96	15.82	3.24	2.62	42.95	46.53	9 68	11.28	17.60	13.15	5.13
1935/36	20.34	13.21	16.12	15.25	3.15	2.60	40.21	34.10	9.42	10.72	16.72	13.85	4.55
1936 sierpień	21 73	14.31	19.50	14.88	3.23	2.52	32.36	32.33	9.17	10.77	16.55	13.38	4.01
1936 wrzesień	23.21	15.25	21.24	15.03	3.09	2.58	39.30	32.90	9.72	11.59	17.20	14.31	4.02
1936 październik	26.48	18.23	25.25	17.11	—	—	41.62	35.05	12.07	13.60	19.81	16.22	—

Ceny ważniejszych artykułów zwierzęcych na rynku poznańskim.

ROK i MIESIĄC	Bydło rogate — zł. za 100 kg. ż. w. Woły	Buhaje	Krowy	Jałowizna	Cielęta	Trzoda chlewna — zł. za 100 kg. ż. w. pełnomięs. 120—150 kg. ż. w.	pełnomięs. 100—120 kg. ż. w.	pełnomięs. 80—100 kg. ż. w.	mięsiste ponad 80 kg. ż. w.	Owce zł. za 100 kg. ż. w.	Masło I. gat. zł. za 1kg. (Ceny na rynku warszawskim)	Mleko zł. za 100 litr. (Ceny na rynku warszawskim)	Jaja zł. za 1000 szt. (Ceny na rynku warszawskim)
1932/33	49.83	45.24	42.63	47.41	61.02	103.06	98.12	92.56	84.82	55.85	3.23	18.00	80.60
1933/34	54.00	50.55	46.05	51.57	59.97	87.06	81.27	75.46	69.03	69.95	3.06	16.42	65.00
1934/35	47.22	42.58	38.70	44.27	56.54	66.96	61.76	56.44	51.66	58.55	2.59	13.17	58.76
1935/36	50.75	47.90	41.12	47.45	63.24	99.16	93.09	86.98	80.02	60.16	2.84	15.50	64.48
1936 sierpień	57.09	54.81	47.69	54.60	82.12	103.50	98.50	93.75	88.25	68.75	2.41	14.00	50.85
1936 wrzesień	58.35	53.65	47.15	56.00	81.75	99.30	93.60	90.60	83.20	68.00	2.37	14.00	59.84
1936 październik	56.00	52.00	46.00	55.60	82.75	97.00	91.66	87.00	82.00	67.00	2.64	17.00	79.86

*) Ceny płacone producentom w/g G.U.S.

RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach).

I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dn. 26 października 1936 roku.

	Warszawa	Poznań	Katowice	Kraków	Lwów	Równe	Wilno
Pszenica jednolita	27.25 (28.00)	26.25 (27.25)	26.50 (28.00)	26.25 (25.00)	24.00 (25.25)	28.50 (26.50)	24 00 (27.00)
„ zbierana	26.75 (27 50)	—	25.50 (26.50)	25.25 (24.25)	23.75 (24.25)	26.50 (24.75)	—
Żyto	18.50 (19.50)	17.75 (18.50)	18.50 (20.50)	18.75 (18.00)	17.00 (18.00)	19.00 (17.75)	18.25 (19.50)
Owies	17.50 (17.75)	17.50 (17.50)	17 50 (18.75)	18.00 (18.75)	15.00 (15.50)	17.50 (17.00)	16.75 (17.50)
Jęczmień browarny	26.50 (26.75)	25.00 (25.00)	—	—	—	24.00 (21.00)	—
„ kaszany	23.00 (23.50)	22.25 (22.75)	22.25 (22.00)	20.00 (22.00)	19.50	20.00 (18.25)	22.50

II. Notowania zagranicznych giełd zbożowych (za 100 kg. w złotych)

	Chicago	Winnipeg	Rotterdam	Buenos Aires
Pszenica	22.46 (22.63)	21.39 (22.26)	21.80 (22.61)	16.15 (17 07)
Żyto	17.44 (17.12)	14.64 (14.93)	—	—
Jęczmień	35.32 (35.57)	14.65 (14.95)	—	—
Owies	15.02 (14.88)	16.18 (16.21)	—	-

III. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

Groch polny	20.50 (20.00)	Ziemniaki jad.	4.00 —
Victoria	27.00 (27.00)	Mąka pszenna gat. I 20%	43.50 (44.50)
Łubin niebieski	9.00 (9.00)	„ „ „ II-A 20—55%	37.50 (38.50)
„ żółty	13.00 (13.00)	„ „ „ II-G 60—65%	30.50 (31.50)
Rzepak zimowy i letni.	45.00 (43 50)	Mąka żytnia I gat. 50%	29.00 (29.50)
Rzepik zimowy	41.50 (41.00)	„ „ II gat. 50—65%	23.50 (24.00)
Siemię lniane	37.50 (37.00)	Razowa	23.00 (24.00)
Koniczyna biała surowa bez kanianki	100.00 (95.00)	Otręby pszenne grube	13.75 (14.00)
„ „ „ „ o czyst. 97%	135.00 (130.00)	„ „ średnie	12.75 (13.00)
Koniczyna czerwona bez kanianki surowa	95.00 (90.00)	„ „ miałkie	12.75 (13.00)
„ „ „ „ o czyst. 97%	125 00 (120.00)	Otręby żytnie	12.50 (12.75)
Mak niebieski	68.00 (67.00)	Makuchy lniane	20.50 (20.50)
Wyka	— —	„ rzepakowe	16.50 (16.50)
Peluszka	21.00 (21.00)		

IV. Zwierzęta rzeźne (za 100 kg. żywej wagi w złotych)

	Warszawa	Mysłowice	Kraków	Wilno
Woły I kl. (dobrze opasione) mięsne	—	—	57 — 63	—
„ II kl. (średnio opasione) mięsne	62	—	—	30 — 35
„ III kl. (mało opasione) mięsne	52	—	—	25 — 30
Krowy I kl.	—	65 — 80	45 — 52	—
„ II kl.	60 — 62	66 — 79	38 — 45	28 — 33
„ III kl.	53	57 — 65	33 — 38	23 — 28
Bukaty pełnomięsne	—	—	—	—
„ małomięsne	50	—	—	—
Cielęta ponad 60 kg.	—	90 — 98	88 — 98	—
„ „ 40 kg.	70 — 80	80 — 89	70 — 88	55 — 65
„ „ 30 kg.	65	70 — 79	58 — 70	—
Owce młode	—	—	—	—
„ stare	—	—	—	40 — 50
Świnie słoninowe ponad 150 kg.	88 —106	111 —120	100 —107	80 — 85
Świnie mięsne ponad 110 kg.	75 — 82	94 —102	95 —100	75 — 80
„ „ „ 80—110 kg	70 — 75	85 — 93	82 — 95	65 — 75
Bydło chude	35 — 47	—	—	—

V. Produkty hodowlane (na rynku angielskim).

Bekony (w szylingach za 50,8 kg.): angielski 90 — 94, duński 97 — 100, szwedzki 96 — 97, kanadyjski 85 — 90, litewski 85 — 90, polski 85 — 90.

Smalec polski (w szyl. za 50,8 kg.) 60 — 61, holenderski i argentyński 59 — 62.

Kurczęta polskie (w pensach za 0,45 kg.) za I. gat. — 9,5; II. gat. — 8.

VI. Nabiał i jaja (w Warszawie)

Hurtowe notowania masła według Komisji Nabiałowej, obowiązujące od dnia 22.X r.b. za 1 kg. w złotych: masło wyborowe I-go gatunku w blokach i beczkach 2.50 zł., w drobnym opakowaniu firmowym 2.60 zł., deserowe mleczarskie 2.20 zł., osełkowe 1.90 zł. W detalu o 10—15% drożej. Ceny masła zniżkowały o 10 gr. na 1 kg.

Jaja świeże gwarantowane 1.90 zł. za 1 kg., o wadze ponad 50 gram — 9,5 groszy, poniżej 50 gram — 8,5 groszy, wapnowane 7,5 grosza za sztukę.

ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

Nasze wyższe szkolnictwo rolnicze.

Zagadnienia szkolnictwa rolniczego zarówno na szczeblu niższym, jak i najwyższym — szkoły akademickiej — są u nas przedmiotem szczególnie żywej uwagi i troski ze strony całej świadomej opinii rolniczej. Jest to objaw naturalny ze względu zarówno na ogólną strukturę naszego kraju o typie wybitnie rolniczym przy równoczesnym b. słabym nasyceniu elementem zawodowo wykształconym, jak i na znaczny rozwój w okresie szeregu lat ostatnich różnych agend agronomii społecznej, wymagających stałego dopływu sił wyszkolonych.

W niniejszym artykule dotknę niektórych momentów, związanych z sytuacją obecną i perspektywami wyższych szkół rolniczych w Polsce.

Przede wszystkim należałoby krytycznie ocenić dosyć często jeszcze wysuwane twierdzenia o rzekomym przeroście ilości wyższych uczelni rolniczych — przynajmniej w obecnych naszych stosunkach. Pewne światło na tę kwestię rzuciły dane przytoczone przez znawcę przedmiotu — obecnego kuratora, p. J. Stypińskiego, na konferencji poświęconej zagadnieniom szkolnictwa rolniczego, odbytej w Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

Według tych danych przyjmując, że w Polsce jedna szkoła przypada na 100 jednostek użytkowej ziemi, analogiczne liczby dla niektórych sąsiednich krajów są w przybliżeniu następujące:

Dania	60,8
Czechosłowacja	50
Niemcy	49
Węgry	49

Zatem w Polsce na jedno wyższe studium rolnicze przypada przeciętnie 2 razy mniej ha użytkowej ziemi niż w wymienionych krajach europejskich.

W związku z aktualną polityką oszczędności budżetowych powstaje pytanie co do kosztów, jakie pociąga za sobą utrzymanie istniejących wyższych uczelni rolniczych. Koszta te wg. cytowanego referenta wynoszą w odniesieniu do Wydziałów Rolniczych (po wyeliminowaniu wydatków na utrzymanie tych Wydziałów Rolniczych z ogólnych budżetów uczelni rolniczych i przy pewnym zaokrągleniu) następujące sumy:

Warszawa	600.000
Kraków	350.000
Lwów	250.000
Wilno	100.000
Poznań	400.000
Ogółem	1.700.000 zł.

Nawet w naszych stosunkach nie są to bynajmniej cyfry astronomiczne!

Należy także zaznaczyć, że nasze wyższe uczelnie rolnicze pod względem wyposażenia w etaty oraz potrzebne pomoce naukowe wykazują zawsze nierównomierności, a niektóre z placówek akademickich utrzymywane są na poziomie umożliwiającym zaledwie wegetację.

Dynamika naszych uczelni rolniczych pod względem liczby studiującej w nich młodzieży i „narybku" absolwentów, opuszczających corocznie mury uczelniane, przedstawia się dziś na ogół dosyć skromnie.

Ilość słuchaczy wynosi łącznie na wszystkich pięciu istniejących uczelniach, (biorąc za podstawę obliczeń lata 1933 — 1935), normalnie od 1.100 — 1.200; ilość wydanych dyplomów waha się w granicach od 130 — 150.

Interesującą byłaby z kolei odpowiedź na pytanie, z jakich warstw społecznych rekrutują się sfery młodzieży studiującej na naszych wyższych uczelniach rolniczych.

Utrzymuje się dotąd tradycja w opinii publicznej, iż na Wydziałach Rolniczych studiuje niemal wyłącznie młodzież pochodząca z większych gospodarstw wiejskich. Utarło się również mniemanie, że coraz liczniej na wyższe studia rolnicze przybywa młodzież włościańska, stwarzając niezbędne dla wsi kadry inteligencji, rozumiejącej dokładnie warunki bytu i potrzeby najszerszej warstwy ludności w Polsce. Przypuszczano, iż w niedługim czasie większą część młodzieży studiującej rolnictwo stanowić będą ci, którzy pochodzą z zagród włościańskich. Przypuszczenie to opierało się jeszcze na tej przesłance, że liczba gospodarstw większych w okresie lat piętnastu zmniejszyła się z 30 na 24 tysiące, podczas gdy ilość gospodarstw wzrosła z 3.200.000 na 4.000.000.

Niestety, zaszły takie przemiany w życiu wsi, że normalny rozwój wyższych studiów młodzieży wiejskiej uległ zahamowaniu. Statystka wykazuje, że nie tylko młodzież włościańska studiuje na wyższych uczelniach rolniczych w minimalnych odsetkach, ale również że cała wieś bierze coraz mniejszy udział w studiach rolniczych.

Najbardziej może charakterystycznych przykładów dostarcza Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, gdzie według danych zebranych w 1935 roku, na trzech wydziałach, a mianowicie rolnym, ogrodniczym i leśnym, studiowało 1412 słuchaczy, wśród których młodzież pochodząca ze wsi wynosi zaledwie 33%, młodzież, której rodzice zajmują się przemysłem i handlem 17%, zaś wszystkie inne zawody dostarczają 50% studiujących rolnictwo.

W szczególności znamiennym objawem jest mimimalna ilość wśród studiujących rolnictwo — synów włościańskich, których liczba nie przekracza 200 osób na ogólną cyfrę 1412. Jest to jeszcze jeden z charakterystycznych objawów nędzy wiejskiej, spychającej z wyższych szczebli oświaty zawodowej najlepsze, najbardziej twórcze elementy ludowe.

Nie jestem na razie w możności przytoczyć analogicznych danych w stosunku do innych wyższych uczelni rolniczych, w których wspomniane objawy występują ewentualnie w sposób mniej jaskrawy niż w Warszawie.

Wreszcie b. interesująca byłaby odpowiedź na pytanie, jak się realnie przedstawia problem zatrudnienia sił kończących wyższe uczelnie rolnicze. W tej sprawie robione były różne obliczenia, które są o tyle ciekawe, że, chociaż dokonywane różnymi metodami i przez różne czynniki, dają naogół tę samą zasadniczą odpowiedź na postawione pytanie.

Według obliczeń dokonanych w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego — w Polsce na różnych stanowiskach zatrudnionych jest około 5.000 osób o wyższym wykształceniu rolniczym, ubytek zaś roczny wynosi 250. Gdyby nawet, uwzględniając pewne momenty, wziąć cyfrę **niższą**, np. 150—160 i zestawić ją z przeciętną ilością dyplomów, okaże się, że roczna produkcja sił o wyższym wykształceniu rolniczym odpowiada liczbie rocznego ubytku tych sił w Polsce. Należy przy tym zaznaczyć, że możliwości zatrudnienia sił rolniczych z wyższym wykształceniem wzrastają u nas (izby rolnicze, ruch spółdzielczy i t. p.). Już obecnie istnieją takie dziedziny pracy rolniczej, gdzie odczuwa się stale brak sił fachowych z odpowiednim wyższym wykształceniem.

Według ankiet przeprowadzonych przez dziekanaty poszczególnych wyższych uczelni rolniczych — zjawisko bezrobocia wśród absolwentów tych uczelni, na ogół biorąc, nie występuje.

Według b. interesujących obliczeń profesora Prawocheńskiego (również przytoczonych przez p. Stypińskiego na cytowanej już konferencji w Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.) przybliżone zapotrzebowanie roczne na rolników o wyższym wykształceniu — ze strony poszczególnych dziedzin i placówek prywatno - gospodarczych i publicznych — przedstawia się u nas następująco:

	Zapotrzebowanie osób rocznie:
Organizacje rolnicze	75
Administracja majątków prywatnych	25
Niższe szkolnictwo rolnicze	10
Mleczarstwo, spółdzielczość, intendent.	35
Rybactwo	5
Urzędy przem. handl. skarbowe	10
Handel maszynami i narzędz. roln.	—
Banki, Kasy Komunalne	20
Doświadczalnictwo	10
Szkoły akad.	20
Większa własność rolna	20

Jeślibyśmy przyjęli tę cyfrę 230 jako roczne zapotrzebowanie i porównali ją z cyfrą 160-ciu kończących rocznie wyższe studia rolnicze, to skonstatujemy znaczny niedobór. Z powyższych danych wysnuć można wniosek, że obecna liczba kończących wyższe studja rolnicze nie jest u nas dziś zbyt wielką w stosunku do zapotrzebowania, a może wkrótce przy ciągłym rozwoju prac rolniczych okazać się niewystarczającą.

Stanisław Miklaszewski.

Radio na wsi.

W związku z przystąpieniem przez samorząd rolniczy do współpracy z Polskim Radiem w zakresie ustalenia programu radiowego dla wsi, Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. opracował statystykę rozpowszechnienia radia wśród rolników.

Wg. tych danych na dzień 1 maja r. b. abonentami Polskiego Radia było ogółem w Polsce 99.356 właścicieli drobnych gospodarstw rolnych. Jeżeli przyjmiemy liczbę naszej ludności rolniczej na 23 miliony osób, liczba posiadających radio wyniesie zaledwie 0,4%.

Ilość drobnych gospodarstw rolnych, przypadających na jeden aparat radiowy, wyraża się dla całej Polski cyfrą 39, a na terenie poszczególnych województw na 1 odbiornik przypada w woj. białostockim — 37 gospodarstw, w woj. kieleckim — 38, w woj. krakowskim — 45, w lubelskim — 18, w lwowskim — 50, w łódzkim — 33, nowogródzkim—106, poleskim — 112, pomorskim — 20, poznańskim — 27, stanisławowskim — 251, śląskim — 50, tarnopolskim — 75, warszawskim — 17 wileńskim — 51 i wołyńskim — 135 gospodarstw. Najwięcej aparatów radiowych ma więc woj. warszawskie, najmniej — stanisławowskie.

Jak widać z przytoczonych danych, ilość gospodarstw posiadających aparaty radiowe jest znikoma w stosunku do liczby ludności rolniczej i z całą pewnością nie zaspakaja potrzeb wsi w tym zakresie.

W związku z podjęciem ostatnio zarówno przez czynniki rządowe jak i organizacje społeczne szeroko zakrojonej akcji, zmierzającej do podniesienia kultury wsi — wystarczy wskazać powyższe dane dla zilustrowania, jak wiele jest do zrobienia dla wsi choćby na tak drobnym odcinku jak jej radiofonizacja.

Zaznaczyć również należy, że przy zaspokajaniu kulturalnych potrzeb wsi otwierają się również szerokie możliwości dla poszczególnych gałęzi przemysłu.

Książka.

RECENZJE.

ROCZNIK GOSPODARSKI NA R. 1937. Wydawnictwo Towarzystwa Oświaty Rolniczej, Księgarnia Rolnicza w Warszawie, str. 367 dużego książkowego formatu. Cena zł. 1.80 (z przesyłką pocz. zł. 2.10, za zaliczeniem zł. 2.50).

Ukazał się nowy rocznik tego ciekawego i pożytecznego, o bogatej i urozmaiconej treści wydawnictwa, mającego być poradnikiem - informatorem na rok 1937. „Rocznik Gospodarski“ Tow. Oświaty Rolniczej wskrzesza niejako dobrą tradycję dawnych kalendarzy rolniczych, które każdy światlejszy rolnik rok rocznie kupował i uważnie „od deski do deski“ czytał, znajdując w nich krytyczny przegląd bieżących zagadnień rolniczych, aktualne informacje zawodowe, wreszcie wskazania fachowe na najbliższą przyszłość.

Nie mając możności w krótkiej recenzji omówienia szczegółowego tej książki, która znaleźć się winna w ręku każdego rolnika, świadomego swych zadań względem narodu, państwa i stanu rolniczego, poprzestać musimy na stwierdzeniu, że dobór tematów w obecnym na rok 1937 tomie „Rocznika“ wyróżnia się swą aktualnością i starannością, układ — przejrzystością, nazwiska zaś autorów świadczą, że redakcja starała się dać informacje „z pierwszej ręki“. Dla przykładu więc wspomnimy, że artykuły wstępne skreślili prezes Zw. Izb i O. R. R. P.—K. Morawski i prezes Zw. Rolników z W. W. —W. Ciechomski, zaś politykę obecną rolniczą scharakteryzował A. Jabłonowski.

W dziale fachowo - gospodarskim artykuły omawiają hodowlę owiec, uprawę lnu, budowę praktycznych, a tanich chlewni, obliczanie podatku dochodowego, zagadnienia płodozmienne, melioracyjne oraz postęp wiedzy zawodowej. W dziale spraw ekonomiczno - społecznych znajdujemy artykuły na tematy: co rolnik powinien wiedzieć o obronie państwa, o przeludnieniu wsi, o pracy kółek rolniczych i spółdzielni rolniczo - handlowej, o kredycie rolniczym i cenach ziemi, o sprzedaży jaj i wełny. Nowością jest dział ustawodawczy uwzględniający wszystkie ważniejsze nowe ustawy i rozporządzenia, dotyczące rolnictwa.

Bardzo ciekawie przedstawia się dział kroniki, ujętej wszechstronnie i uwzględniającej ważniejsze zdarzenia gospodarcze, fachowe i organizacyjne.

Wreszcie znacznemu rozszerzeniu uległ w porównaniu z rokiem ubiegłym dział komunikatowy, poświęcony działalności instytucyj państwowych, społecznych, gospodarczych i t. p., z rolnictwem związanych. „Rocznik“ zakańcza szczegółowy dział adresowy, ułożony poszczególnymi województwami.

„Rocznik Gospodarski“, który przy tak obfitej i różnorodnej treści, skreślonej przez czołowe pióra autorskie, licznych ilustracjach i starannej szacie graficznej kosztuje zaledwie 1 zł. 80 gr., stanowić może całkiem zasłużenie dumę jego wydawcy — Towarzystwa Oświaty Rolniczej— Księgarni Rolniczej w Warszawie, które daje tym samym dowód, że swoje zadania wydawnicze i oświatowe na polu rolnictwa ujmuje b. poważnie.

Nowe wydawnictwa Związku Spółdz. Roln. i Zar. - Gosp. Rz. P.

Nakładem Związku Spółdz. Roln. i Zar. - Gosp. wyszły z druku następujące broszury: 1) **P. ZAŁUSKIEGO — „Krzewienie oszczędności w organizacjach młodzieży wiejskiej“**, str. 32), 2) **FR. KIELANA — „Zakładanie spółdzielni rolniczo - handlowych“**, (str. 64).

Komunikat Tow. Oświaty Roln. w Warszawie.

NOWE KSIĄŻKI:

ROCZNIK GOSPODARSKI NA ROK 1937.	zł.	1.80
BOGDANOWICZ BR. Wstęgowo - grobelkowy system uprawy roli.	„	1.60
DĄBROWSKI P. Jak założyć inspekt.	„	0.90
HEYMAN M. Mieszkanie na wsi i w miasteczkach (z tabelami i planami).	„	4.—
KALENDARZ GOSPODARSKI na r. 1937.	„	1.50
MILLER L. Składniki brudnej wełny owczej.	„	3.—
MUSZALSKI E. adw. Kodeksy Cywilne (z uwzględnieniem ustawodawstwa finansowo - rolnego oraz reformy rolnej).	„	45.—
POLSKI KOŃ.	„	1.—
ŚWIEŻYŃSKI WŁ. Po dziesięciu latach pracy przysposobienia rolniczego.	„	0.50

Program radiowy dla wsi.

od 1 listopada do 7 listopada 1936 r.

W niedzielę dn. 1. XI. poranna część „Audycji dla wsi“ rozpocznie się „Gazetką rolniczą“, którą transmitować będą wszystkie rozgłośnie **o godz. 8.03.** Gazetkę redaguje red. Stanisław Jagiełło.

O godz. 15.30 z Poznania nadana będzie gawęda pod tytułem „Wspomnienia instruktora przedwojennego“, którą wygłosi dr. Stanisław Rostworowski. Autor, cofając się myślą do okresu przedwojennej działalności instruktorów rolniczych, wskaże na trwałą wartość ich pracy, widoczną w postępie naszego rolnictwa.

O godz. 8.25 gospodarz z Białostockiego, p. Stanisław Sienicki w pogadance pod tytułem „Na długie wieczory“ mówić będzie o wykorzystaniu długich wieczorów zimowych na kulturalne podniesienie wsi sposobami najbardziej dostępnymi.

O godz. 15.45 red. Stanisław Prus - Wiśniewski dokona „Przeglądu rynków produktów rolnych“, w którym zobrazuje wahania cen płodów rolnych na naszych rynkach.

W poniedziałek, dn. 2. XI. o godz. 18.50 w programie ogólnopolskim transmitowana będzie pogadanka p. t. „Teatr ludowy przy pracy“, w której p. Stefan Pawłowski omówi znaczenie i rolę teatru ludowego. Pogadanka jest aktualna ze względu na bliskość zimy, a więc pory najdogodniejszej dla organizacji i pracy teatru na wsi.

We wtorek, dn. 3. XI o godz. 12.40 „Skrzynka rolnicza“ inż. Wacława Tarkowskiego.

We środę, dn. 4. XI. o god. 18.50 red. Józef Płatek w pogadance p. t. „O wiejskim programie radiowym“ poinformuje słuchaczy o zamierzeniach programowych działu rolnego na sezon zimowy.

W czwartek, dn. 5. XI. o godz. 12.40 inż. Wojciech Chmielecki wygłosi pogadankę p. t. „Obliczmy paszę przed zimą“.

W piątek, dn. 6. XI. o godz. 18.50 na wszystkie rozgłośnie z Wilna nadawany będzie „Przegląd prasy rolniczej“ w opracowaniu inż. Ireny Niewodniczańskiej.

W sobotę, dn. 7. XI. o godz. 12.40 „Skrzynka rolnicza“ inż. Wacława Tarkowskiego.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Z DZIAŁALNOŚCI WŁADZ.

Informacja dla prasy o rządowych pracach agrarnych.

W dniu 23 października r. b. odbyła się w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych konferencja prasowa, na której p. Minister J. Poniatowski zaznajomił zebranych z pracami Rządu w zakresie przebudowy ustroju rolnego. Uczestnicy konferencji otrzymali obszerną notatkę, którą w całości niżej zamieszczamy.

Zasadniczą cechą polskiej struktury agrarnej jest olbrzymie przeludnienie wsi, nie znajdujące odpowiednika w żadnym z państw europejskich. Z jednostki powierzchni utrzymuje się w Polsce trzykrotnie więcej ludności rolniczej niż w Z. S. R. R., przeszło dwukrotnie więcej, niż w Danii i Estonii i o 50% więcej, niż w Niemczech, Czechosłowacji i na Węgrzech.

Przeludnienie to jest wynikiem dużego przyrostu naturalnego, zaniku emigracji oraz zbyt słabego tempa uprzemysłowienia i urbanizacji. W okresie od 1919 do 1935 wychodźtwo wyniosło ogółem 1.771.000 osób, — natomiast powrót wychodźców oraz repatriacja dały 1.837.000 osób, czyli wróciło do kraju więcej, aniżeli wyjechało, około 100.000 osób. W okresie 1931 — 1935 mieliśmy również przewyżkę powrotu wychodźców w sumie paru tysięcy osób.

W dziesięcioleciu 1921 — 1931 na ogólną liczbę przyrostu ludności w Polsce 4,9 mil. osób, — liczba ludności w miastach powiększyła się o około 2.000.000 ludności, z czego około 650.000 osób stanowił przyrost naturalny miast i około 1.350.000 dopływ ludności z zewnątrz do miast. Ta ostatnia liczba obejmuje zarówno odpływ ludności wiejskiej, jak również wzrost ludności w miastach, spowodowany rozszerzeniem granic wielu miast, repatriacją itd. Dokładnej liczby przypływu ludności wiejskiej do miast nie posiadamy, można jednak przypuszczać, że dopływ ten wynosił około 1.000.000 osób w ciągu 10 lat, czyli przeciętnie rocznie około 100.000 osób.

Znaczna liczba ludności napływowej nie mogła jednak znaleźć pracy i powiększyła szeregi bezrobotnych w miastach. Stan bezrobocia znikomy w 1921 r. podniósł się w końcu 1935 r. do 400.000 osób. Liczba ta obejmuje bezrobotnych, zarejestrowanych w biurach pośrednictwa pracy. Do tego doliczyć należy bezrobotnych niezarejestrowanych, których liczba nie jest znana, wynosi jednak niewątpliwie nie mniej, niż 200.000 osób.

Gdy procesy urbanizacyjne nie mogą wchłonąć i zatrudnić naturalnego przyrostu ludności, — narastająca we wsiach ludność musi w rolnictwie znaleść zatrudnienie. Musimy zgodzić się z tym faktem, że zjawisko przeludnienia wsi nie może być zahamowane do czasu, dopóki przemysł, handel i rzemiosło nie potrafią wchłonąć całego naturalnego przyrostu ludności w Polsce, to znaczy około 450.000 osób rocznie. Dopóki te procesy nie nastąpią, wieś musi przyjąć dużą część swego przyrostu naturalnego. W przeciwnym bowiem razie przypływ ludności ze wsi do miast, nie znajdujący należytego zatrudnienia, powiększy katastrofalnie bezrobocie i zamiast być czynnikiem twórczym, wywoływałby nędzę miast oraz wielkie trudności społeczne.

W zagadnieniu zatrudnienia narastającej ludności obok procesów urbanizacyjnych pierwszorzędne znaczenie posiada akcja reformy rolnej. W wyniku przeprowadzonej w 1919 — 1935 r. parcelacji utworzono 135.000 nowych gospodarstw, 63,000 parcel robotniczych, rzemieślniczych i urzędniczych oraz około 432.000 parcel dodatkowych, uzupełniających karłowate gospodarstwa. Licząc

6 osób na jedno gospodarstwo, w nowych rolniczych 135.000 osadach, otrzymamy liczbę ludności ok. 800.000 osób, które w wyniku akcji parcelacyjnej otrzymały stałe warsztaty pracy. Pamiętamy przy tym, że należy odliczyć ok. 20.000 osad, objętych przez służbę folwarczną, która i poprzednio miała pracę oraz nieznaną liczbę rodzin służby dworskiej, która nie znalazła pracy. Tym niemniej należy stwierdzić, że akcja parcelacyjna stanowi niewątpliwie poważny dorobek w dziedzinie zatrudnienia ludności w zestawieniu z liczbą chłonności miast.

W tych warunkach dalsza parcelacja gospodarstw folwarcznych jest koniecznością gospodarczą i społeczną. Jest nią tym bardziej, że jak ostatnio badania wykazują, użytkowanie ziemi w gospodarstwie mniejszym daje większe korzyści społeczno-gospodarcze, aniżeli w gospodarstwie większym. W naszych warunkach przeludnienia wsi i głodu ziemi konieczne jest dążenie do wyprodukowania z ziemi maksymalnej ilości dóbr i do utrzymania na niej maksymalnej liczby ludzi. Jest rzeczą niezaprzeczoną, że dochód społeczny, czyli suma dochodów, jakie czerpią z gospodarstwa rolnego właściciel, Państwo, samorząd i osoby trzecie, jest w gospodarstwach małych na jednostkę powierzchni znacznie wyższy, aniżeli takiż dochód z gospodarstw większych. Większy jest analogicznie przychód gotówkowy. Siła zakupu produktów przemysłowych przez drobne gospodarstwa jest w stosunku do jednego hektara gruntów niewątpliwie wyższa, aniżeli gospodarstw większych, co uzewnętrznia się w zestawieniu rozchodów gotówkowych na 1 ha w różnych typach gospodarstw. Nakład na pracę oraz ilość dni robocizny za 1 ha jest parokrotnie większy w gospodarstwach drobnych w porównaniu do gospodarstw większych.

Odporność produkcji rolnej małych warsztatów rolnych jest niepomiernie wyższa, aniżeli warsztatów większych. Lata wojny wykazały, że w warunkach, w których większa własność rolna z powodu zniszczeń wojennych, braku inwentarza żywego i martwego, braku robotników itp. zaprzestawała produkcji ,— mniejsza własność wykazała dużą żywotność i siłę produkcyjną.

Z okresu kryzysu mniejsza własność w przeciwieństwie do większej wyszła z nienaruszonym na ogół warsztatem pracy i potrafiła szybciej i racjonalniej dostosować się do zmienionych warunków gospodarczych.

Naturalnie, że podstawowe znaczenie intensyfikacji rolnictwa dla podniesienia dobrobytu wsi nie może być niczym zastąpione. Akcja parcelacyjna stanowić może tylko uzupełnienie całości prac nad podniesieniem rolnictwa. Nieodzownym warunkiem uintensywnienia gospodarstw jest w znacznej części Polski uprzednie dokonanie scalenia gruntów oraz przeprowadzenie koniecznych melioracyj.

Akcja rządowa w tym zakresie dała dotychczas następujące wyniki:

W okresie 1918 — 1935 r. scalono 589 tys. gospodarstw o obszarze z górą 4 mil. ha. Rocznie scala się obecnie około 75 tys. gospodarstw. Wymaga scalenia jeszcze około 6 mil. ha.

Scalenie, jak wiadomo, ma na celu przekształcenie gruntów rozdrobnionych, rozmieszczonych w szachownicy oraz nadmiernie zwężonych, na obszary odpowiadające wymogom prawidłowego gospodarowania, a to drogą wymiany gruntów pomiędzy właścicielami. W toku postępowania scaleniowego reguluje się ponadto znaczną ilość sporów o posiadanie, własność oraz prawa do spadku

Akcja melioracyjna prowadzona przez Państwo, obejmuje regulacje większych cieków wodnych t. zw. melioracje podstawowe, które mają na celu stworzenie zasadniczych odpływów. Ponadto na gruntach scalanych wszelkie tereny, wymagające uregulowania stosunków wodnych, melioruje się rowami otwartymi, przy czym zainteresowania ludność daje szarwark. Rocznie odwadnia się w ten sposób około 60 tys. ha.

W 1935 r. uruchomiono specjalną akcję zagospodarowania łąk na terenach zmeliorowanych; akcję tę prowadzą izby rolnicze przy państwowej pomocy kredytowej.

Zamierzenia Rządu na rok 1937 w dziedzinie agrarnej idą w kierunku wzmożenia akcji parcelacyjnej do wysokości około 120.000 ha. Norma przewidziana w ustawie o wykonaniu reformy rolnej, a wynosząca, jak wiadomo 200.000 ha, nie zostanie zatem wykonana pomimo ustalenia dodatkowego wykazu imiennego w wysokości 27.000 ha.

Zwrócona będzie specjalna uwaga na wzmożenie akcji osadniczej zwłaszcza w woj. zachodnich. Dotychczas ogłoszone wykazy imienne dają Rządowi możność rozparcelowania w woj. zachodnich w 1937 r. zgórą 20.000 ha gruntów, co pozwoli na powiększenie zapoczątkowanej w ubiegłym roku akcji kolonizacyjnej z woj. krakowskiego na teren woj. zachodnich. Przewidziane jest również wzmożenie akcji osadniczej w woj. lubelskim, lwowskim, tarnopolskim i wołyńskim, przy czym osadnicy rekrutowaliby się ze specjalnie przeludnionych powiatów zwłaszcza z woj. kieleckiego oraz lwowskiego. Akcja kolonizacyjna na terenie woj. zachodnich połączona jest z zabudową osad przez Rząd. Natomiast jeżeli chodzi o osadnictwo w innych województwach, przewidziana jest pomoc kredytowa dla przesiedlających się osadników. Tworzone nowe osady zapewniają rodzinie samodzielną egzystencję. Przeciętny obszar gospodarstw osadniczych utrzymuje się stosunkowo bardzo równomiernie na tym samym poziomie przeciętnie około 9 ha, przy czym jest charakterystyczne, że rządowa parcelacja tworzy nieco większe osady niż parcelacja prywatna.

Projektuje się wzmocnienie nadzoru nad parcelacją prywatną, a to wobec stwierdzenia licznych przypadków t. zw. dzikiej parcelacji, t. j. parcelacji prowadzonej bez pozwolenia lub niezgodnie z warunkami pozwolenia, a narażącej nabywców — drobnych rolników na straty.

Ministerstwo nie zamierza zastępować prywatnej parcelacji przez parcelację rządową. Byłoby to niewykonalne zarówno ze względów finansowych, jak i organizacyjnych. Natomiast jest rzeczą konieczną dostosowanie parcelacji prywatnej do wymagań interesów państwowych w ramach obowiązującej obecnie ustawy o wykonaniu reformy rolnej. Nowelizacja tej ustawy nie jest przewidziana.

Błędny jest pogląd, jakoby ogłaszanie wykazów imiennych nieruchomości podlegających przymusowemu wykupowi, było równoznaczne z poważnym nasileniem parcelacji rządowej. Jak wiadomo, właściciele nieruchomości ziemskich, umieszczonych na wykazach imiennych, mają możność w ciągu roku prywatnie rozparcelować grunty objęte wykazem. Zauważyć trzeba, że na 173 tys. ha gruntów, objętych wykazami imiennymi od 1926 do 1935 r., tylko 30 tys. ha poddane zostało przymusowemu wykupowi, resztę zaś objęła dobrowolna parcelacja, przy czym przymusowy wykup stosowany był niemal wyłącznie na terenie woj. zachodnich, gdzie niechęć właścicieli

ziemskich zwłascza narodowości niemieckiej do wykonania parcelacji zmuszała rząd do stosowania tego środka.

W zakresie scalenia program ilościowy prac nie będzie prawdopodobnie odbiegał znacznie od programu tegorocznego. Projektuje się rozszerzenie akcji scaleniowej w woj. południowych, gdzie akcja ta dotychczas była mało rozwinięta oraz w toku wykonania są prace zmierzające do uzupełnienia gospodarstw karłowatych przy okazji scalenia.

Całość akcji agrarnej w najbliższych latach ma służyć zasadniczemu celowi państwowemu, jakim jest zatrudnienie maximum ludności na wsi do czasu, dopóki miasta nie będą zdolne do wchłonięcia całkowitego przyrostu naturalnego.

Ułatwienie w poborze drugiej raty podatku gruntowego.

Dla ułatwienia drobnym rolnikom uregulowania drugiej raty, podatku gruntowego, Ministerstwo Skarbu wydało urzędom skarbowym polecenie zorganizowania w okresie od 1 do 19 grudnia poboru drugiej raty przez sołtysów przy współudziale wydelegowanych w tym celu urzędników skarbowych. Urzędy skarbowe, o ile ten okres poboru nie pozwala na objęcie wszystkich rejonów, mogą rozpocząć pobór już od 15 listopada.

Delegowani urzędnicy skarbowi przy poborze drugiej raty podatku gruntowego mają zwrócić — w myśl instrukcji — szczególną uwagę na pobieranie wpłat na poczet nadzwyczajnej daniny majątkowej.

Wypłatę specjalnego wynagrodzenia dla sołtysów za ich czynności w wysokości 1%, względnie $^1/_2$% będą urzędy skarbowe dokonywały z kredytów, jakie im będą przydzielone przez izby skarbowe. Wynagrodzenia specjalne otrzymają sołtysi również od należności z tytułu drugiej raty podatku gruntowego za r. b., zainkasowane przez nich w listopadzie, o ile zainkasowane kwoty będą wpłacone przez sołtysów do 19 grudnia.

Zmiana stawek państwowego podatku od uboju.

W Ministerstwie Skarbu opracowano projekt dekretu o zmianie rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 27 października 1933 r. o państwowym podatku od uboju.

Projektowany dekret zmierza, zgodnie z postulatami zgłoszonymi na naradzie gospodarczej, do obniżenia przewidzianych w tym rozporządzeniu stawek dla bydła rogatego i nierogacizny, pochodzących z obszaru ziem wschodnich. Dotychczasowe stawki, jednolite dla całego państwa, stanowią zbyt wysokie procentowo obciążenie w stosunku do cen sprzedaży bydła rogatego i nierogacizny na terenach ziem wschodnich, gdzie ceny są o wiele niższe od cen, osiąganych w zachodnich, południowych oraz środkowych województwach.

ZE ZWIĄZKU IZB i ORGAN. ROLNICZYCH R. P.

Komisja Handlu Wewnętrznego w samorządzie rolniczym.

Uchwałą Prezydium z dn. 16 b. m. została powołana przy Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. Komisja Handlu Wewnętrznego. W skład Komisji wchodzą przedstawiciele izb i organizacyj rolniczych, spółdzielczości rolniczej, poza tym mogą być kooptowani przedstawiciele organizacyj branżowych. Zadaniem tej Komisji będzie przygotowywanie materiałów i wniosków z zakresu organizacji handlu wewnętrznego, w oparciu o które delegacja samorządu rolniczego prowadzić będzie swe prace na terenie Komisji Międzysamorządowej. Celem utrzymania pełnej współpracy między obu Komisjami, Prezydium Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. postanowiło zaprosić na członków Komisji powołanej przy Związku, wszystkich delegatów rolnictwa, wchodzących w skład Międzysamorządowej Komisji Handlu Wewnętrznego.

Pierwsze posiedzenie nowoutworzonej Komisji odbędzie się w Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. w dniu 28 b. m.

Do Komisji Handlu Wewnętrznego Związku zaproszeni zostali pp.: prez. Zbigniew Wilski z Łodzi, dyr. Józef Ciemnołoński ze Lwowa, dyr. Ludwik Maculewicz z Wilna, dyr. Leon Domański z Poznania, prezes Jan Fischer z Lublina, dyr. Adam Nowakowski ze Zw. Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych oraz dyr. Mieczysław Porowski, ze Sp. Producentów Krochmalu z Warszawy. Pierwszemu zebraniu przewodniczyć będzie p. Jan Morawski, zast. przewod. Międzysamorządowej Komisji. Sekretariat objął p. Edward Iwaszkiewicz ze Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

Sprawa okręgów ekonomicznych.

W dniu 3 listopada r. b. odbędzie się w Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. posiedzenie Komisji danin i opłat publiczno - prawnych, na którym przedyskutowana będzie sprawa okręgów ekonomicznych rolniczych i leśnych do podatku gruntowego.

Zjazd prezesów Izb Rolniczych.

W dniu 4 listopada r. b. odbędzie się w Warszawie, w Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. zjazd prezesów izb rolniczych. Na porządku dziennym zjazdu znajdą się sprawy: budżetów izb rolniczych na rok 1937/38, sprawozdania z aktualnych prac sekcyj związku, sprawa zbiórki na Fundusz Obrony Narodowej i pomocy zimowej dla bezrobotnych oraz szereg aktualnych spraw bieżących.

Posiedzenie Zarządu Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

W dniu 5 listopada 1936 r. odbędzie się posiedzenie Zarządu Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P., na którym będą omówione prace Związku w dziedzinie organizacji rynku wewnętrznego oraz organizacji handlu zagranicznego, a także ważniejsze zagadnienia w innych dziedzinach działalności Związku.

Konferencja w sprawie polityki tłuszczowej.

W dniu 6 listopada r. b. w Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. odbędzie się posiedzenie Komisji Polityki Tłuszczowej. Na porządku dziennym posiedzenia znajdą się następujące sprawy: omówienie ogólnej sytuacji produkcji surowców tłuszczowych oraz głównych postulatów rolnictwa w tym zakresie, sprawa zużytkowania tłuszczów zwierzęcych krajowych przy fabrykacji mydła, sprawa olejów roślinnych produkcji krajowej oraz aktualne sprawy bieżące.

RÓŻNE.

Z działalności Komitetu Chłodnictwa.

W dniu 19 października r. b. odbyło się posiedzenie Zarządu Komitetu Chłodnictwa, w którego skład wchodzi m. in. delegat Warszawskiej Izby Rolniczej. Na wspomnianym posiedzeniu Zarząd Komitetu ustalił listę rzeczoznawców urządzeń chłodniczych, którzy z polecenia Komitetu udzielać będą porad i opinii zainteresowanym osobom, firmom handlowo - przemysłowym, instytucjom i or-

ganizacjom, zamierzającym budować lub ulepszać istniejące instalacje chłodnicze, przechowalnie i chłodnie. Wykaz rzeczoznawców posiada i wstępnych informacji odnośnie budowy i przydatności instalacyj chłodniczych udziela biuro Komitetu Chłodnictwa (Warszawa, ul. Wiejska 10).

Stan liczebny żubrów w lasach państwowych.

Ogólna ilość żubrów czystej krwi w Polsce wynosi obecnie 25 sztuk. Z tego przypada na Białowieżę 11, w Smardzewicach jedna sztuka i w Pszczynie 13 sztuk.

Według danych Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra, Niemcy posiadają 21 sztuk żubrów, Anglia — 12, a niektóre inne państwa tylko po kilka sztuk. Z tego wynika, że Polska pod względem ilości żubrów (na całym świecie 70 sztuk), zajmuje przodujące miejsce.

Sezon eksportu indyków.

Około połowy listopada b. r. rozpoczyna się sezon eksportu indyków. Na eksport nadają się indyki dobrze podtuczone. Przy dowozie nie należy wiązać im skrzydeł, gdyż odbija się to ujemnie na jakości towaru eksportowego. Na terenie woj. białostockiego zorganizowane będą specjalne spędy.

Kurs pszczelarstwa na Polesiu.

Kuratorium Poleskiego Okręgu Szkolnego, w porozumieniu z Poleską Izbą Rolniczą i Poleskim Związkiem Pszczelarzy, zamierza zorganizować Państwowe Kursy Pszczelarskie w majątku państwowym Mereczowszczyzna, pow. Kosów Poleski.

Nauka na kursach będzie bezpłatna. Koszt utrzymania na kursie 30-dniowym wyniesie około 40 zł., na kursie półrocznym około 200 zł. Należność można wpłacać zarówno w gotówce, jak w naturze (produktami spożywczymi).

Poleski Wojewódzki Związek Pszczelarzy przy Poleskiej Izbie Rolniczej wydał do pszczelarzy miejscowych odezwę, omawiającą doniosłe znaczenie pszczelarstwa w zakresie podniesienia dochodowości gospodarstw rolnych. Do odezwy dołączono ankietę, dotyczącą uczestnictwa w organizowanych kursach pszczelarskich.

Pokazy przysposobienia rolniczego.

W niedzielę, dn. 11 października b. r. odbyły się na terenie Pomorza pokazy przysposobienia rolniczego, na których młodzież rolnicza przedstawiła dorobek swej całorocznej pracy. Pokazy odbyły się w następujących miejscowościach: w Lipuszu i Lubni w pow. kościerskim, w Leśnie w pow. chojnickim, w Lekartach w pow. lubawskim, w Czyństochlebiu i Wielkim Rychnowie w pow. wąbrzeskim, w Mszanie w pow. brodnickim, w Dziemianach w pow. kościerskim i w Starogardzie.

Frekwencja na pokazach była znaczna, gdyż w poszczególnych wypadkach przekraczała 300 osób. Młodzież wyróżniająca się pracą otrzymała nagrody, zakupione z funduszów, ofiarowanych na ten cel przez Pomorską Izbę Rolniczą i Wydziały Powiatowe.

Z ZAGRANICY.

Bułgaria powiększa plantacje bawełny, tytoniu i słoneczników.

Na zasadzie rozporządzenia Ministerstwa Rolnictwa, ogłoszonego w bułgarskim Dzienniku Ustaw z 15 października r. b. powiększony zostanie w roku gospodarczym 1936/37 dotychczasowy obszar uprawny bawełny, tytoniu oraz słoneczników o 25%, a to kosztem ograniczenia obszarów obsiewanych dotąd zbożem chlebowym.

W kołach rolniczych Bułgarii przyjęto rozporządzenie to z wielkim uznaniem, uprawa bowiem produktów rolniczo - przemysłowych daje większą rentę, niż uzyskiwano dotąd z produkcji zbóż chlebowych.

Zakaz wywozu zboża z Litwy.

Sejm Litwy uchwalił na posiedzeniu, odbytym dnia 22 października r. b., dodatek do § 112 ustawy cłowej, mocą którego rząd upoważniony został do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy, w przedmiocie zmiany poszczególnych przepisów ustawy cłowej. Na zasadzie tego upoważnienia wydał rząd litewski rozporządzenie i to już w dniu 23 października r. b., mocą którego zakazał aż do odwołania wywozu żyta, pszenicy i owsa. Zarządzenie to tłumaczone jest w kołach eksporterów litewskich stale zwyżkującymi na rynkach zagranicznych cenami zbóż i zachodzącą na skutek tego obawą zbytniego eksportu ze szkodą dla rynku wewnętrznego. Zaznaczyć należy, że obecne ceny zagraniczne przewyższają o jedną trzecią ceny ustalone przez rząd za zboże, przeznaczone na eksport.

W Niemczech brak roboczych sił rolnych.

W „Zeitungsdienst des Reichsnährstandes" — organie prasowym stanu żywicieli w numerze październikowym r. b. zamieścił m. in. dr. Erlich Schmidt artykuł, omawiający katastrofalny wprost stan sił roboczych rolnych w Niemczech.

Wprawdzie dokonano w całości sprzętu, nie mniej jednak praca ta napotkała na znaczne trudności, a to z powodu braku odpowiedniej ilości rąk roboczych.

Ze szczegółowych danych statystycznych zestawionych przez d-ra Schmidta przytaczamy jedynie najważniejsze, z których jednakowoż stworzyć sobie można dokładny obraz faktycznego stanu w tej dziedzinie rynku pracy.

1936	poszukujący pracy na roli	miejsca pracy wolne
styczeń	128.737	80.428
luty	131.250	100.897
marzec	137.541	147.627
kwiecień	104.814	139.670
maj	83.652	133.921
czerwiec	68.868	137.537
lipiec	66.323	172.667

Cyfry przytoczone wykazują sezonowe nasilenie rynku pracy w miesiącach letnich, w których znaczne ilości poszukujących pracy z łatwością znaleźć ją mogą w innych działach pracy, lepiej zresztą płatnych, niż ciężka praca na roli.

Dr. Schmidt dochodzi w końcowych ustępach swego artykułu do konkluzji, że tylko akcja osiedleńcza rozwiązać potrafi ten problem; inaczej jest on trudny do rozwiązania z punktu dostatecznego zaopatrzenia rolniczego rynku pracy w konieczną ilość pracowników.

Zbyt makuchów w Szwajcarii.

Szwajcaria importuje z zagranicy znaczne ilości makuchów. Przywóz ten jednak w roku ostatnim uległ zmniejszeniu, co wynikło z wprowadzenia zakazów przywozu oraz pobierania opłat od udzielanych pozwoleń przywozu. Import makuchów oraz mąki z makuchów w 1934 r. wyniósł 143.987 q wartości 1.441.642 fr. szw.,

w r. 1935 — 157942 q wart. 1.457.634 fr. szw., zaś w r. 1936 w okresie od stycznia do września 54.000 q wartości 483.620 fr. szw.

Obniżył się zwłaszcza import makuchów egzotycznych, natomiast zapotrzebowanie istnieje nadal na makuchy lniane oraz śrut sojowy. W pierwszym rzędzie poszukiwany jest towar wysokogatunkowy, wolny od zawartości rycynusu i innych domieszek, całkowicie w stanie wysuszonym o minimalnej zawartości 38% białka oraz tłuszczu.

Wzrost cen masła polskiego na rynkach brytyjskich.

W okresie pierwszych 9-ciu miesięcy r. b. za 1 klg. masła polskiego uzyskiwano na rynkach brytyjskich przeciętnie po 1.77 zł., podczas gdy w r. ub. przeciętna cena wynosiła tylko 1.54 zł.

Zwyżka zatem wynosi 23 gr. na 1 klg., czyli około 15% wartości.

Wiadomości z rynku angielskiego.

W tygodniu zakończonym dn. 17 października b. r. notowania bekonu na giełdzie londyńskiej ukształtowały się w shl za 1 cwn (50,8 kg.) następująco: angielski 87 — 94, szwedzki 96 — 97, polski 85 — 90. Notowania bekonu zostały utrzymane na poziomie notowań w dn. 9 października b. r. Tendencja przy zamykaniu rynku wskazuje, że w bieżącym tygodniu może nastąpić zniżka notowań drożej wycenionego bekonu.

Ceny szynek, pomimo iż na towar ten zapotrzebowanie było znacznie lepsze niż w ubiegłym tygodniu, pozostały bez zmian.

Notowania smalcu na giełdzie londyńskiej kształtowały się w dn. 16. X. 1936 r. następująco:

Kanadyjski 61 — 64, argentyński 62, holenderski — 61, amerykański (U. S. A.) 62 — 64, polski 60 — 61. Notowania smalcu uległy zwyżce, przy czym rynek został zamknięty przy nastroju dalszego niesłabnącego zapotrzebowania.

Drób na rynku angielskim.

Ceny na drób kształtowały się w ubiegłym tygodniu na rynku angielskim na poziomie nie zmienionym w porównaniu z okresem poprzednim, przy czym tendencja na przyszły tydzień zapowiada się lekko zniżkowa. Należy zaznaczyć, iż w omawianym tygodniu przybyły na rynek znaczne ilości towaru jugosłowiańskiego. Towar ten jednak był niedbale sortowany, wobec czego osiągnął cenę o $^3/_4$ d niższą, niż drób polski. Cena towaru polskiego wahała się od 8 d do 9,5 d. za sztukę.

PRZEGLĄD USTAW i ROZPORZĄDZEŃ.

W okresie od dnia 8 października r. b. do dnia 23-go października r. b. w kolejnych numerach Dziennika Ustaw R. P. ukazały się następujące rozporządzenia i obwieszczenia, interesujące rolników, jako pośrednio, czy bezpośrednio związane z gospodarstwem rolnym:

W sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o wyścigach konnych — obwieszczenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dn. 17 września 1936 r. (Dz. U. R. P. Nr. 79, poz. 552).

Obwieszczenie zawiera jednolity tekst ustawy z dn. 22 czerwca 1925 r. o wyścigach konnych (Dz. U. R. P. Nr. 74, poz. 512) z uwzględnieniem zmian, wprowadzonych ustawą z dnia 14 lipca 1936 r. (Dz. U. R. P. Nr. 56, poz. 408) oraz wynikających z przepisów wydanych do dnia ogłoszenia jednolitego tekstu.

O utworzeniu okręgowego wydziału hipotecznego przy wydziale zamiejscowym płockiego sądu okręgowego w Mławie — rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dn. 19 września 1936 r. (Dz. U. R. P. Nr. 80, poz. 553).

Rozporządzeniem niniejszym został utworzony wydział hipoteczny przy wydziale zamiejscowym płockiego sądu okręgowego w Mławie, obejmujący nieruchomości ziemskie, położone w powiatach ciechanowskim, przasnyskim i mławskim.

W związku z tym, z dniem 1 listopada 1936 r., zostają wyłączone z pod kompetencji wydziału hipotecznego przy Sądzie Okręgowym w Płocku nieruchomości ziemskie, położone na terenie powyższych powiatów.

W sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o organizacji i zakresie działania władz administracji ogólnej — obwieszczenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dn. 25 sierpnia 1936 r. (Dz. U. R. P. Nr. 80, poz. 555).

Ogłoszony jednolity tekst uwzględnia zmiany i uzupełnienia, wprowadzone przez cały szereg rozporządzeń i ustaw od r. 1928 do r. 1935.

ORZECZNICTWO SĄDOWE.

Wszczęcie we właściwej instancji administracyjnej — w trybie art. 14 ustawy z 18 marca 1932 r., o wykupie gruntów podlegających ustawie o ochronie drobnych dzierżawców rolnych (Dz. U. Nr. 30, poz. 307) — postępowania o przymusowy wykup gruntu dzierżawnego powoduje w myśl art. 20 tejże ustawy zawieszenie postępowania sądowego o eksmisję z gruntu dzierżawnego (poza przypadkami wyłuszczonemi w art. 7. 8 i 8-a ustawy z dn. 31 lipca 1924 r. w red. rozp. z dn. 24 lutego 1928 r. — Dz. U. R. P. Nr. 22, poz. 195) i sąd nie jest w tym przypadku upoważniony do rozpatrywania sprawy o eksmisję, na tej tylko zasadzie, że łączna przestrzeń dzierżawionych gruntów przekracza obszar wskazany w art. 3 powołanej ustawy z dn. 18 marca 1932 r. (Orzecz. S. N. z dn. 6. V. 1935 r. — C. I. 2846/34).

Umowa w przedmiocie nabycia działek z parcelacji majętności ziemskiej wiąże strony tak długo, dopóki Okręgowy Zarząd Ziemski nie odmówi jej zatwierdzenia. (Orzecz. S. N. z dn. 13 czerwca 1935 r., C. II. 174/35).

Od nakazów zapłaty na nadzwyczajną daninę majątkową (ustawa z 24 marca 1933 r., poz. 248 Dz. Ust.) przysługuje płatnikowi, w myśl ogólnych zasad postępowania administracyjnego, prawo odwołania się do wyższej instancji skarbowej, wbrew przepisowi § 5 ust. 1 rozporz. Ministra Skarbu z 13 lipca 1933 r., poz. 402 Dz. Ust. (Orzecz. N. T. A. z dn. 19 listopada 1935 r., l. rej. 223/34).

Obowiązany do świadczeń drogowych jest w myśl art. 30 ustawy z dn. 10 grudnia 1920 r. Dz. U. poz. 32/21 ten, kto z gruntów opłaca podatki, nie zaś ten, kto grunty opodatkowane ma w swym posiadaniu. (Orzecz. N. T. A. z dn. 8 lutego 1934 r., l. rej. 7642/31).

DZIAŁ DLA PRZEWODNICZĄCYCH KÓŁEK ROLN.

Do Panów Przewodniczących Kółek Rolniczych.

Kierowanie pracami kółka rolniczego jest rzeczą trudną, wymagającą wytrwałości, taktu i dużego poczucia odpowiedzialności. Ale nawet posiadając te cechy charakteru, przewodniczący kółka rolniczego nie osiągnie poważnych rezultatów, jeżeli nie potrafi zainteresować członków kółka na zebraniach i jeżeli nie stanie się cenionym przez sąsiadów doradcą. W tym celu trzeba sporo umieć, oraz sporo wiedzieć o tym, co się dzieje i co może wzbudzić zaciekawienie kółkowiczów.

Pragnąc ułatwić wykonywanie obowiązków, wynikających ze stanowiska przewodniczącego kółka rolniczego, otworzyliśmy w naszym piśmie specjalny dział, w którym będziemy starali się poruszać te sprawy, których rozpowszechnienie wydaje nam się pożądane. Chcielibyśmy jednak pracować, dostosowując się do potrzeb i życzeń tych wszystkich osób, które na stanowiskach przewodniczących kółek rolniczych dążą do osiągnięcia trwałych rezultatów. To też prosimy o zgłaszanie życzeń w sprawie tematów, jakie należałoby w tym dziale omawiać, a także o stawianie zapytań, na które — w miarę możności — będziemy się starali odpowiedzieć.

W ten sposób „Życie Rolnicze" będzie mogło ułatwić działalność Panów Przewodniczących, przyczyniając się do wzmocnienia siły i znaczenia ogólnych dobrowolnych organizacyj rolniczych.

Redakcja „Życia" Rolniczego".

Gospodarstwo społeczne Polski.

W skład gospodarstwa społecznego wchodzą: ziemia wraz z tkwiącymi w niej skarbami mineralnymi, szatą roślinną i światem zwierzęcym, oraz dobra powstałe w związku z wyzyskiwaniem i przetwarzaniem bogactw dostarczanych nam przez przyrodę.

Polska posiada znaczne bogactwa naturalne. Mamy węgiel, ropę naftową, rudy żelazne i ołowiane, sole kamienne i potasowe, siarkę, fosforyty, wapień i t. d. Zapasy węgla szacowane są na przeszło 62 miliardy tonn, ropy naftowej na 160 milionów t., soli kamiennej i warzonej na 5.900 mil., soli potasowych na 450 mil., rud żelaznych na 165 mil., rud cynkowych i ołowianych na 33 miliony tonn.

Nie możemy również skarżyć się na brak zalesienia. Lasy zajmują 22% ogólnej powierzchni naszego kraju. Dzięki bogatej roślinności oraz korzystnemu ukształtowaniu powierzchni, (mamy bowiem góry i niziny), posiadamy na swoich ziemiach najrozmaitsze gatunki zwierząt.

W wyniku naszej działalności gospodarczej powstały warsztaty rolne, fabryki, przedsiębiorstwa handlowe i zakłady rzemieślnicze, oraz wszelakie urządzenia komunikacyjne.

Rolnictwo, przemysł i rzemiosło są podstawowymi działami gospodarstwa społecznego, w których ludność nasza przetwarza i wyzyskuje dostarczane przez przyrodę bogactwa, zaś handel i przewóz — działami służącymi wymianie.

W rolnictwie pracuje u nas około 72% mieszkańców. Na ogólną ilość 37.897 tys. ha powierzchni naszego kraju ziemia użytkowana rolniczo wynosi 25.589 ha.

W górnictwie i przemyśle pracuje ok. 19% ludności. Zakłady przemysłu przetwórczego, zgrupowane są głównie w woj. centralnych oraz zachodnich. Wśród rodzajów przemysłów przetwarzających jedne artykuły na inne (np. drzewo na meble, żelazo na blachę i t. p.) wymienić należy przemysł metalowy i elektrotechniczny, drzewny, skórzany, włókienniczy, chemiczny, (jak gazownie, fabryki nawozów sztucznych), spożywczy, budowlany, mineralny (np. cegielnie, fabryki szkła) i papierniczy.

Handlem trudni się około 6% naszej ludności. Najwięcej przedsiębiorstw mieści się na obszarze woj. centralnych i południowych, następnie w woj. zachodnich, najmniej we wschodniej części kraju.

Rozmieszczenie zakładów przemysłowych, rozbudowa dróg bitych i żelaznych zwykle wiążą

się ściśle z położeniem bogactw naturalnych i uzależnione są w dużej mierze od skupienia ludności w danej okolicy. W okresie niewoli Polska była rozdzielona na trzy części, z których każda rozwijała się w odmiennych warunkach gospodarczych. Woj. centralne i wschodnie rozwijały się w nastawieniu na rosyjskie rynki zbytu, woj. południowe związane były z gospodarstwem społecznym Austro - Węgier, zachodnie rozwijały się w oparciu o gospodarstwo społeczne Niemiec.

W tych warunkach rozmieszczenie fabryk i przedsiębiorstw handlowych, a także linij kolejowych w poszczególnych częściach kraju nie było wynikiem potrzeb gospodarczych całości naszego gospodarstwa narodowego, lecz były rezultatem warunków ekonomicznych powstałych po rozbiorach i interesów zaborców.

To było przyczyną wielu naszych trudności i biedy. To też jeden z najważniejszych celów polskiej polityki gospodarczej polega na coraz większym zespalaniu poszczególnych części kraju w jeden silny organizm gospodarczy, w którym harmonijnie współdziałają wszystkie działy ku pożytkowi jednostek i potędze całości.

Akcja organizowania zbytu na płody rolne w Małopolsce Wschodniej.

Koniecznym jest ujęcie przez organizicje rolnicze we własne ręc akcji zbytu na płody rolne, gdyż jedynie wtedy rolnik zdoła się uwolnić od haraczu, jaki dotychczas nieomal zawsze opłaca pośrednikowi przy sprzedaży swoich płodów.

To też warto zastanowić się nad dotychczasową działalnością organizacyj rolniczych w tej dziedzinie, jak również nad jej wynikami. Na poważną uwagę zasługują prace, podjęte i prowadzone — w zakresie organizowania zbytu na płody rolne — przez Małopolskie Towarzystwo Rolnicze we Lwowie, w szczególności zaś przez jego wojewódzką Delegaturę w Tarnopolu.

Na terenie działalności Wojewódzkiej Delegatury Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego w Tarnopolu — powiatowe organizacje ogólnorolnicze (Okręgowe Tow. Rolnicze) i kółka rolnicze prowadzą już od szeregu miesięcy skup zboża od członków kółek. Członkowie kółek rolniczych — przed przystąpieniem do zbiorowej sprzedaży — muszą wpłacać określone kwoty na koszty instalacji magazynów i na koszty nadzoru nad magazynami zbożowymi, natomiast przy sprzedaży zboża otrzymują za nie całkowitą należność — po cenie rynkowej — na rękę. Zboże składa się do magazynów, znajdujących się przeważnie przy Okręgowych Tow. Rolniczych (niektóre, jak np. w Tarnopolu i Złoczowie użytkują na ten cel specjalne obszerne składy). Mniejsze magazyny są jednak pozakładane już i przy tych kółkach rolniczych, które prowadzą zakup zboża na szerszą skalę. Następnie zboże wyprzedawane jest z magazynów większymi partiami.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zorganizowanie skupu zboża od członków kółek rolniczych przez Woj. Delegaturę M. T. R. w Tarnopolu daje duży pożytek zainteresowanym, bo chociaż ponosić muszą oni pewne koszty (jednorazowe), związane z akcją skupu zboża, to jednak z pewnością lepiej na tym wychodzą, niż wtedy, gdy odsprzedawali zboże pośrednikowi. Pośrednik bowiem b. często nie tylko pobiera godziwy zysk za pośrednictwo, lecz wielokrotnie wykorzystuje sytuację czy to wypływającą z tego, że rolnik gwałtownie potrzebuje gotówki, czy też z niewiedzy co do kształtowania się cen. Dodać jeszcze trzeba, iż w woj. tarnopolskim, członkowie kółek rolniczych, którzy przystąpili do akcji zbiorowej sprzedaży zboża, uzyskali stałego odbiorcę, który zawsze zapłaci im właściwą cenę rynkową.

Na wzmiankowanie zasługuje również akcja dostawy bekonów, prowadzona na terenie działalności Małopolskiego Tow. Rolniczego we Lwowie, w okręgach przyległych do bekoniarń. Koła hodowców i producentów trzody chlewnej przy kółkach rolniczych mają — mianowicie — zapewniony stały zbyt na tuczniki do bekoniarń czynnych na terenie działalności M. T. R. we Lwowie. W niektórych zaś Okręgowych Tow. Rolniczych, np. w Przemyślanach, sprawa powyższa ujęta jest nawet tak, że bekoniarnia, odbierając bekony od kół hodowców i producentów trzody chlewnej, wpłaca całą należność wprost do Okręgowego Tow. Rolniczego, które z kolei wypłaca ją właściwym kółkom rolniczym.

Inwentarz martwy.

W porównaniu z rokiem ubiegłym oraz z poprzednimi latami kryzysowymi ceny ziemiopłodów i zwierząt gospodarskich cokolwiek się poprawiły. Nie ulega więc wątpliwości, że wobec karencji w zakresie zadłużenia rolnik będzie rozporządzał pewną choćby niewielką gotówką, którą zechce obrócić na opędzenie wielu potrzeb, tym bardziej naglących, że od 6 przeszło lat nic się nie kupuje, z konieczności obchodząc się dawnymi zasobami. Ale wszystko, nawet najtrwalsze przedmioty ulegają zużyciu, wypadnie więc to i owo teraz dokupić.

Wśród rzeczy koniecznych przede wszystkim należy pomyśleć o uzupełnieniu narzędzi i maszyn rolniczych. Jak wiadomo, plony z 1 ha ziemi uprawnej w gospodarstwach małych są stale mniejsze, aniżeli w folwarcznych. Trochę to nawet nie honor dla gospodarstw włościańskich. Ziemia taka sama, często zaledwie o miedzę położona, a plony wydaje gorsze.

Jeżeli jednak, odkładając wstyd na bok, zechcemy się przypatrzeć gospodarowaniu tu i tam, to wręcz rzucić się musi każdemu w oczy znacznie gorsza uprawa mechaniczna gleby w gospodarstwach małych. Podorywki robi się za głęboko, orki zimowe za płytko, perz nie wyciągnięty i t. p. Trudno przypuścić, aby rolnik nie wiedział, jak ma glebę doprawić, — przeciwnie — wie bardzo dobrze, jak to ma zrobić, co ziemi brakuje, ale co na to poradzić, kiedy nie ma czym robić. A więc trzeba przede wszystkim pomyśleć o narzędziach, służących do uprawy roli: dobry pług, brona sztywna i sprężynowa, a jeszcze lepiej kultywator, walec gładki i pierścieniowy — powinny się znaleźć koniecznie wśród inwentarza martwego. Bardzo godnymi zalecenia są pługi 2-skibowe. Na ziemi lżejszej wystarczą 3 konie do pociągnięcia 2-skibowca, na cięższej — 4. Rolnicy drobni musieliby więc wejść w spółkę z sąsiadami. Pługi 2-skibowe dają dokładniejszą robotę, ponieważ pług ten można nastawiać na głębokość i na szerokość, nie zależy więc od wprawy oracza. Ze względów powyższych nabycie narzędzi służących do mechanicznej uprawy roli należy uważać za rzecz najważniejszą.

Orka głęboka pługiem zwykłym nie zawsze jest możliwa, z tego też względu należy koniecznie wprowadzić pługi z pogłębiaczami, lub trzeba się nauczyć przystosowania zwykłego 2-skibowca do spulchniania warstwy dolnej gleby. Zabieg ten jest konieczny, jeżeli chcemy uprawiać taką wymagającą roślinę, jak burak cukrowy, nie mówiąc, że wszelkie ziemiopłody będą za to bardzo wdzięczne.

Następnie trzeba pomyśleć o maszynach, służących do przygotowania zboża jako towaru rynkowego. Jak wiadomo, na rynkach naszych istnieją 2 ceny: zboża jednolitego i zbieranego. Zbierane jest zwykle o 1 zł. na kwintalu tańsze od jednolitego. Nie trzeba dodawać, że owo tańsze zboże zbierane pochodzi głównie z gospodarstw mniejszych. Dzieje się tak nie dlatego, że drobny rolnik nie potrafi wyprodukować dobrego ziarna, ale głównie z tego powodu, że nie umie się z nim obchodzić, a przede wszystkim czyści je niedokładnie, gdyż nie posiada niezbędnych do tego narzędzi. Iluż to dotąd jest rolników, czyszczących zboże szuflą na wietrze. To też w zbożu jest pełno plew, zgonin, kamyków i t. p. Kupiec, aby wysłać takie zboże do dużego miasta lub zagranicę, musi zboże oczyścić, ale rolnik płaci za to otrzymywaną niższą ceną. Powinniśmy zboże czyścić sami, ale musimy posiadać dobrą wialnię i choć jeden tryjer na 30 — 40 średnich gospodarstw włościańskich.

Są to najważniejsze maszyny i narzędzia, bez których żadne gospodarstwo obejść się nie może. Oczywiście, o ile gotówka pozwoli, bardzo przyda się młocarnia, żniwiarka, opielacz i siewnik rzędowy, parnik do gotowania ziemniaków, sieczkarnia i t. p. Bez maszyn i narzędzi postęp w rolnictwie jest niemożliwy — o tym pamiętać musimy zawsze.

Dla prenumeratorów „Życia Rolniczego" załączamy „Elementarz oddłużeniowy dla mniejszych gospodarstw wiejskich" (Nakład Centralnego Biura do Spraw Finansowo - Rolnych — str. 152). Książka ta, wzorowo opracowana, jest nieodzowna dla wszystkich posiadaczy gospodarstw mniejszych (grupa A) i w wysokim stopniu pożyteczna dla wielu posiadaczy gospodarstw średnich (grupa B). Ponadto stanowi ona cenną pomoc dla działaczy społecznych na wsi, do których zadłużeni drobni rolnicy zwracają się o poradę. Przejrzysty układ „Elementarza" i załączone liczne wzory podań ułatwią niewątpliwie poradnictwo w tym zakresie.

REDAKCJA.

DO NUMERU NINIEJSZEGO ZAŁĄCZAMY PRZEKAZ P. K. O. Nr. 466 i ZAMÓWIENIE.

Red. odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. — *ZYGMUNT KMITA*